

Wałek-Czernecki, Tadeusz

Naród, narodowość, ojczyzna w starożytności

Przegląd Historyczny 26/2, 151-181

1926-1927

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

2. *TADEUSZ WAŁEK-CZERNECKI*

NARÓD, NARODOWOŚĆ, OJCZYŻNA W STAROŻYTNOCI.

Przedmiot objęty powyższym tytułem nie da się w ramach jednego artykułu traktować już nie wyczerpująco, lecz choćby tylko w głównych zarysach, zwłaszcza, że dotychczas w nauce historycznej nie przedsięwzięto żadnej poważniejszej próby systematycznego zbadania zagadnień wchodzących tu w rachubę. Dlatego muszę ograniczyć się na tem miejscu do nakreślenia programu pracy w tej dziedzinie, oraz do przedyskutowania najważniejszych zasad metodycznych, któremi należy się w niej kierować. Nie mogę też wdawać się w szczegółowe przedstawienie materiału faktycznego z dziejów starożytnych, na który będę się powoływał dla uzasadnienia wyrażonych w niniejszej rozprawie poglądów. Materiał ten jest niezmiernie obfity i różnorodny, ale jego interpretacja z punktu widzenia interesujących nas tu problemów jest często w wysokim stopniu wątpliwa i wymaga dociekań bardzo daleko sięgających i bardzo skomplikowanych. Dlatego o ile możliwości będę w wywodach swych posługiwał się tylko faktami bezspornymi a dane źródłowe niepewne lub niejasne będę zużytkowywał jedynie w wypadkach, w których brak innego materiału dowodowego, a które mają szczególniejszą doniosłość dla tematu omawianego. Polemice z odmiennymi zapatrywaniami chcę poświęcić tylko tyle miejsca, ile jest niezbędne dla ugruntowania własnej konstruktywnej roboty.

Wszelka praca nad rolą odegraną w starożytności przez czynnik dziś noszący miano narodu, względnie narodowości, musi za punkt wyjścia mieć określenie ściśle pojęć nazywanych temi terminami. Mogłoby się to wydawać zbyt technicznym pedantyzmem w epoce, kiedy wyrazy naród i narodowość są na ustach wszystkich. Niestety, bliższe rozważenie sensu nadawanego tym wyrazom nietylko w użyciu potocznym, lecz także w świecie naukowym, ilustruje słowa Goethego: *Wo Begriffe fehlen, da stellt das Wort zur rechten Zeit sich ein.* Są one szczególnie prawdziwe w odniesieniu do większości historyków starożytności, operujących terminami naród i narodowość. Widzimy u nich albo zupełne niezdawanie sobie sprawy z treści, terminów naród

i narodowość, albo używanie ich w sensie dowolnym zależnie od poglądów autora na istotę narodu i narodowości. W tym drugim wypadku możnaby sądzić, iż nie grozi z tego powodu niebezpieczeństwo wobec charakteru konwencjonalnego terminów używanych w nauce, byleby dotyczący autor nie pozostawiał żadnej wątpliwości co do ich sensu, a więc co do pojęć, którym owe terminy odpowiadają. Ale właśnie tej precyzji z reguły brakowało przy traktowaniu „kwestji narodowej” w literaturze naukowej historii starożytnej. Wskutek tego w nielicznych wypadkach, w których zagadnienie to wywołało ożywioną dyskusję naukową, jak np. kwestja narodowości Macedończyków, a także niektórych innych ludów na półwyspie bałkańskim, odnosi się po przestudjowaniu odnośnej literatury wrażenie jednego wielkiego zbioru nieporozumień. Poprostu przeważna część autorów w ferworze polemicznym używa wyrazów naród i narodowość w znaczeniu odmiennem od nadawanego im przez przedstawicieli poglądów przeciwnych i oczywiście nagina pojęcia oznaczone temi wyrazami do argumentów, któremi rozporządza. Np. zwolennicy poglądu, iż starożytni Macedończycy byli narodowości greckiej, operują głównie argumentami lingwistycznymi i dlatego argumenty te nie mają żadnej wartości z chwila, gdy jako kryterjum esencjalne narodu przyjmie się subiektywne poczucie wspólności wśród członków danej grupy ludzkiej.

Różnorodność znaczenia wyrazów naród i narodowość nie byłaby szkodliwa, gdyby używający ich zawsze zdawali sobie sprawę, iż jedna i ta sama nazwa w tym wypadku oznacza rozmaite pojęcia. Jak cytowany powyżej przykład jaskrawych nieporozumień w dyskusji naukowej dowodzi tego dobitnie, świadomość wieloznaczności terminów naród i narodowość nie jest zjawiskiem częstym. A przecież już całkiem powierzchowne rozważenie treści dotyczących pojęć musi odrazu uprzytomnić, iż jeżeli związek państw stworzony z inicjatywy Wilsona oficjalnie nazywa się Ligą Narodów, a w języku francuskim wyraz „nationalité” najczęściej używa się jako równoważnik przynależności państwowej, to wyrazy naród i narodowość określają tu całkiem inne pojęcia, niż te, które miał na oku, mówiąc o narodzie, np. Fichte w *Reden an die deutsche Nation*, Mickiewicz w *Księgach Narodu Polskiego* lub Napoleon III, kiedy głosił „zasadę narodowości”. Tymczasem we współczesnej literaturze naukowej z zakresu dziejów starożytnych terminy naród i narodowość są z reguły używane bez żadnego bliższego określenia, co więcej w sposób przyjmujący ich jednoznaczność jako założenie, nawet gdy chodzi o sprawy tak sporne, jak np. narodowość ludu Filipa i Aleksandra Wielkiego. Gdy się czyta wywody polemiczne na ten temat, np. u Belocha¹⁾, odnosi się wrażenie, że

¹⁾ *Griechische Geschichte P.*

jest tylko jedno pojęcie narodu i narodowości i że trzeba tylko należycie je zdefiniować. Ale wszelka próba takiej definicji prowadzi nieuchronnie do stwierdzenia faktu, iż przynajmniej w niektórych językach europejskich i to najbardziej rozpowszechnionych, jak angielski i francuski, wyrazy naród i narodowość służą do oznaczenia więcej, niż jednego pojęcia. W innych znowu językach, jak niemiecki lub polski, przez „naród” — kwestję znaczenia wyrazu „narodowość” narazie pozostawiam na boku — rozumie się istotnie tylko jedno pojęcie, najczęściej jednak niezbyt dobrze i ściśle zdefiniowane. W szczególności zarówno w Niemczech, jak w Polsce nietylko wykształcony ogół, ale także pracownicy naukowcy są chwiejni na punkcie tego, co należy uważać za cechy esencjalne pojęcia narodu, a co za cechy przypadkowe. Ta niepewność powiększa się jeszcze wskutek wpływu wieloznacznych równoważników językowych francuskich i angielskich. Dlatego pierwszym zadaniem przy podejmowaniu jakiegokolwiek pracy nad problemem narodu i narodowości w dziejach starożytnych musi być sprecyzowanie możliwie dokładne sensu, który się nadaje tym terminom.

Jednoznaczność terminu „naród” w języku polskim i niemieckim w przeciwieństwie np. do francuskiego lub angielskiego występuje dobitnie przy stosowaniu go do konkretnych wypadków. Polak ani Niemiec nigdy nie będzie mówił o narodzie austriackim (czy zgoła austro-węgierskim), bośniackim, czarnogórskim lub sowieckim, co u Francuzów i Anglików jest na porządku dziennym. Niema dla nas żadnej wątpliwości, iż rodacy nasi w Niemczech lub Stanach Zjednoczonych, którzy nie są obywatelami państwa polskiego, ale mają poczucie swej przynależności narodowej, wchodzi w skład narodu polskiego, nie zaś niemieckiego lub amerykańskiego. Tak samo Niemcy, mieszkający w Austrii, Czechosłowacji lub Węgrzech, w Polsce czy krajach bałtyckich, w Ameryce północnej lub południowej, o ile nie zasymilowali się z ludnością, wśród której żyją, należą do narodu niemieckiego. Jednakże brak jasnego określenia pojęcia „naród” z jednej strony, a pewne tendencje polityczne z drugiej strony sprawiają, że w pewnych wypadkach stosowanie terminu „naród” staje się spornem także wśród Polaków i Niemców. Z polskiej strony kwestjonowano wielokrotnie istnienie narodu białoruskiego a nawet ukraińskiego, a natomiast bez zastrzeżeń wliczano Mazurów pruskich do narodu polskiego pomimo ich całkiem odporne stanowiska wobec polskości. Publicyści wszechniemieccy bez żadnych skrupułów anektowali na rzecz narodu niemieckiego nietylko Szwajcarów, mówiących po niemiecku, i Alzacczyków, lecz także Flamandów i Holendrów.

Przeciw tym uroszczeniom wystąpił stanowczo Edward Meyer, osobiście związany najściślej z obozem niemieckiego nacjonalizmu, ale

uczony sumienny, nie ulegający w swych badaniach naukowych żadnym względom postronnym. W rozprawie p. t. *Zur Theorie und Methodik der Geschichte* ¹⁾ zajął się w polemice z Lamprechtem także rolą narodu w historii, a wywody jego na ten temat obok krótkich uwag Lehmana - Haupta w kwestji narodowości Macedończyków ²⁾ należą do najlepszych, jakie w literaturze naukowej poświęcono kiedykolwiek temu problemowi. Edward Meyer podkreślił przedewszystkiem, że naród nie jest żadnym tworem naturalnym, lecz wytworem bardzo skomplikowanego procesu historycznego, w którym mogą odgrywać rolę decydującą bardzo różne czynniki. Jedność narodowa z istoty swej nie jest warunkowana przez wspólnotę rasową lub etniczną, językową lub kulturalną, ani też przez jedność polityczną, lecz wyłącznie przez subiektywne poczucie i wolę do jedności, ożywiający ludzi należących do danego narodu. Temsamem problem narodu jest wyeliminowany z dziedziny antropologii lub etnologji, lingwistyki lub prawa państwowego, a natomiast jest postawiony na gruncie czysto psychologicznym. Wprawdzie sam Edward Meyer zbacza z tego stanowiska w rzuconej mimochodem uwadze, że w kwestji narodu nie jest decydującem, czy całość danego społeczeństwa ulega idei narodowej i przyjmuje ją ewentualnie bez jasnej świadomości, ale te koła, które w danym wypadku mają kierownictwo pod względem kulturalnym albo także politycznym. Przeto Edward Meyer wprowadza do określenia istoty narodu moment społeczno - polityczny, który w pewnych wypadkach może ułatwić ujmowanie zjawisk historycznych, ale w innych natomiast może prowadzić do całkiem fałszywych koncepcyj. I tak idąc za Edwardem Meyerem moglibyśmy masę ludności wiejskiej w Polsce przedrozbiorowej, a po części nawet porozbiorowej pozbawione jakiegokolwiek jasnego poczucia narodowego, zaliczyć bez zastrzeżeń do narodu polskiego. Konsekwentnie jednak trzeba by także masę ludności słowiańskiej w Czechach w okresie po bitwie pod Białą Górą, albo ludność tubylczą krajów bałtyckich w czasach od podboju niemieckiego aż do odrodzenia narodowego Łotyszów i Estonczyków w wieku XIX, zaliczyć do narodowości niemieckiej, ponieważ koła panujące w tych krajach zarówno pod względem politycznym, jak kulturalnym miały niemiecką świadomość narodową i niewątpliwie stanowiły część składową narodu niemieckiego. Dlatego należy odrzucić całkowicie z definicji narodu moment społeczno - polityczny

¹⁾ Przedrukowano w *Kleine Schriften*, 1910, I.

²⁾ *Griechische Geschichte bis zur Schlacht bei Chaironea* w zbiorowym wydawnictwie pt. A. Gercke und Norden *Einleitung in die Altertumswissenschaft* III, 2 wyd. (1914), 121.

i trzymać się ściśle kryterjum psychologicznego; innemi słowy o przynależności narodowej rozstrzyga wyłącznie świadomość i wola dotyczących jednostek. Tem samym masy narodowo nie uświadomione, tj. nie mające zdecydowanej woli należenia do danego narodu, choćby skądinąd pod względem etnicznym i kulturalnym były najściślej związane z elementami świadomie tworzącymi odnośny naród, nie mogą być uważane za część integralną tego narodu. Mogą być co najwyżej uznane za materiał do budowy, względnie rozbudowy danego narodu w drodze uświadomienia. Przy wyższym stopniu kultury zresztą nie może być już mowy o uświadomieniu narodowem, tj. o przejściu od braku jakiegokolwiek poczucia narodowego do pełnej jego świadomości, lecz tylko o świadomej zmianie jednego poczucia narodowego na inne.

Edward Meyer wprowadza dalszą kwalifikację poczucia narodowego tej treści, że musi się ono ujawniać czynnie w jakimś kierunku: ten moment „aktywności” ma stanowić *differentia specifica* pomiędzy pojęciem „narodu” a „ludu” (w sensie grupy etnicznej). Nie zdaje mi się jednak, ażeby określenie proponowane przez Edwarda Meyera było szczęśliwe. O prawdziwej aktywności ogółu lub choćby tylko większości członków danego narodu możnaby mówić właściwie tylko w dziedzinie politycznej i to tylko w specjalnych warunkach (najprędzej przy istnieniu ustroju demokratycznego). Atoli Edward Meyer sam słusznie zaprzeczył, jakoby czynnik polityczny był esencjalnym dla jedności narodowej i cytował przykłady zupełnie pod tym względem przekonywujące (Żydzi, Grecy starożytni, Niemcy w XVIII w.). Jeżeli zaś chodzi o sferę życia kulturalnego, to tu naprawdę „czynnymi” są tylko stosunkowo bardzo nieliczne jednostki; szeroki ogół w najlepszym razie ogranicza się do przyswajania sobie wartości kulturalnych będących dziełem owych nielicznych indywidualności naprawdę twórczych. Jeżelibyśmy jednak te procesy czysto receptywne chcieli także uważać za pewnego rodzaju objaw „aktywności”, to stanęlibyśmy wobec faktu, że masa w taki sam sposób przyjmuje produkty ducha ludzkiego stworzone poza obrębem własnego narodu, jak produkcję czysto „narodową”. Wyodrębnienie tej ostatniej natrafi na nieprzyzwyczajone trudności, o ile będziemy abstrahować od języka, który jednak nie jest bynajmniej konieczną cechą „narodu”, jak to z naciskiem i z niewątpliwą racją wykazał Edward Meyer. Iluż wybitnych twórców zostało proskrybowanych i wyrzuconych za nawias własnego narodu w imię nacjonalizmu! O żadnej istotnej jedności czy harmonii narodowej w dziedzinie ducha nie może być mowy. Co więcej, twórczość duchowa w najważniejszych swych manifestacjach

przekracza wszelkie granice jednego narodu. Nie w niej zatem szukać momentu jedności narodowej, przynajmniej nie bezpośrednio.

Jeszcze z innego powodu pojęcie wspólnego działania, wprowadzone przez Edwarda Meyera do pojęcia narodu, może zaciemnić jego istotę i wywołać niebezpieczną konfuzję. Niebezpieczeństwo to wpływa z okoliczności, iż owa „aktywność“, będąca według Edwarda Meyera *conditio sine qua non* narodu, może być łatwo pojęta jako jego racja bytu i cel jego istnienia. W tym wypadku jednak byłoby nieuchronnem utożsamienie narodu z państwem (oczywiście z państwem narodowem), gdyby moment jedności narodowej leżał w dziedzinie politycznej, względnie z grupami ludzkimi, opartymi na wspólnocie celów w zakresie kultury (religja, filozofja, nauka, sztuka i t. d.), o ileby więzy łączące członków danego narodu leżały w sferze twórczości duchowej. Ponieważ mamy cały szereg przykładów historycznych, gdzie identyfikacja narodu ze społecznością odmiennego typu (najczęściej ze społecznością religijną) nasuwa się jako niewątpliwy na pozór fakt, tem konieczniejszym jest pojęciowe odróżnienie narodu od wszystkich innych ugrupowań ludzkich, zwłaszcza zaś od takich, które najłatwiej mogą być pomieszane z narodem. Otóż jako takie kryterjum pozwalające oddzielić naród od wszelkich innych form łączności pomiędzy ludźmi, opartych na subiektywnem poczuciu uczestników danej grupy, należy zdaniem mojem uznać okoliczność, że naród jest sam dla siebie celem. Wszelkie inne zrzeszenia ludzkie wspomnianego typu mają na celu popieranie interesów (w najszerszem tego słowa znaczeniu) swych członków albo też, gdy chodzi o zrzeszenia ideowe, dążą do celów leżących zarówno poza daną grupą, jak poza jej poszczególnymi członkami¹⁾. Wprawdzie niejednokrotnie uznawano także państwo, jako będące samo dla siebie celem, ale nawet gdybyśmy odrzucili określenie Arystotelesa²⁾, to i tak pozostawałaby zasadnicza różnica pomiędzy państwem a narodem, państwo bowiem jest grupą zorganizowaną, opartą na przymusie zewnętrznym, podczas gdy naród jako taki nie ma żadnej widomej organizacji i opiera się wyłącznie na poczuciu wewnętrznem jedności u swych członków.

Odróżnienie narodu od „ludu“ w znaczeniu etnologicznem jest niewątpliwie konieczne, choć definicja Edwarda Meyera, jak widzie-

¹⁾ Niekiedy zresztą obie te kategorie celów występują razem. Klasycznym przykładem jest organizacja kościelna, mająca wprawdzie w pierwszym rzędzie zrealizować pewne cele transcendentalne, ale zarazem także opiekująca się interesami duchowemi wszystkich wiernych.

²⁾ Πολις... γινόμενῃ μὲν ὄν τοῦ ζῆν ἕνεκεν, οὐσα δὲ τοῦ εἶν Ζῆν. Polit. I, 8.

liśmy, jest nietrafna. Odróżnienie to winno być szukane w sferze psychologicznej zapomocą analizy t. zw. poczucia narodowego. Bezspornie także wśród członków grupy etnicznej, noszącej miano ludu, szczepu czy plemienia, istnieje pewne subiektywne poczucie wspólnoty a zarazem przeciwieństwo do grup postronnych. Ażeby poczucie solidarności etnicznej przybrało charakter świadomości narodowej, musi do poczucia wspólnoty dołączyć się wola do jej utrzymania. Moment woli jest tu decydujący, jak to słusznie zaznaczył Edward Meyer. Należy jednak dodać, że wola ta musi być skierowana ku utrzymaniu wspólnoty nie mającej żadnych celów poza sobą, gdyż to jest specyficzną cechą wspólnoty narodowej. Temsamem wola wspólnoty narodowej nie może być identyczną z chęcią utrzymania danych form ustrojowych, politycznych lub społecznych, ani nawet kulturalnych (np. religijnych). Ponieważ jednak w rzeczywistości dziejowej zjawiska te z reguły występują łącznie, wynika stąd ogromna trudność wyodrębnienia prawdziwej świadomości narodowej, np. od przywiązania do danej państwowości (uczucie to może być bardzo silnie rozwinięte u plemion znajdujących się poza tem na bardzo niskim stopniu rozwoju cywilizacyjnego, gdyż tam plemię jest z reguły równocześnie państwem), a zwłaszcza do pewnego typu kultury, w szczególności kultury o zabarwieniu religijnem. Niemniej jednak odróżnienie takie jest koniecznością i o istotnem poczuciu narodowem można mówić bez zastrzeżeń tylko w wypadkach, gdzie wola do zachowania wspólnoty utrzymuje się pomimo wyeliminowania wszystkich momentów politycznych czy kulturalnych. Że istnieje naród belgijski a nie tylko państwo belgijskie, tego dowodzi wola jedności, łącząca Wallonów i Flamandów pomimo wszystkich różnic językowych i etnicznych, która przetrwała wszelkie zmiany polityczne, jak panowanie hiszpańskie, austriackie, francuskie i holenderskie, świeżo zaś w czasie wojny światowej okupację niemiecką, choć ta czyniła wszystko, by tę jedność rozbić. Tak samo w starożytności istnienie narodu egipskiego jest stwierdzone ponad wszelką wątpliwość przez fakt, iż poczucie wspólnoty przetrwało utratę ostateczną niepodległego bytu państwowego, oraz zupełne zerwanie z całą dawną kulturą i tradycją wskutek przyjęcia chrześcijaństwa. To uczucie narodowe wśród chrześcijańskich Koptów było tak silne, iż kazało im przyjąć doktrynę monofizyczną w przeciwieństwie do elementu greckiego, będącego ostoją ortodoksji. Naodwrot brak prawdziwego poczucia narodowego u wielkiej liczby ludów starożytnych jest uwidoczniony przez zanik poczucia i woli wspólnoty z chwilą zniszczenia ich samodzielnego bytu politycznego lub przyswojenia sobie obcej kultury. Możliwość wprowadzenia i utrzymania, że i tam było poczucie narodowe, ale bardzo słabe, które

zamarło z chwilą zniknięcia warunków podtrzymujących jego istnienie. Byłby to jednak w gruncie rzeczy tylko spór o słowa wobec tego, że poczucie narodowe nie jest czemś absolutnem, lecz powstaje stopniowo, jako rezultat historycznego rozwoju, tak, że nigdy nie można określić ściśle momentu, w którym poczucie narodowe dotąd nie istniejące po raz pierwszy się pojawia.

Konkludując definiuję naród jako grupę ludzką, niezorganizowaną, związaną przez poczucie i wolę wspólnoty, będącej sama dla siebie celem, u jej członków.

Podczas gdy wyraz „naród“ w języku polskim oznacza tylko jedno pojęcie, to termin „narodowość“ ma szereg różnych znaczeń. Najpowszepliszem jest znaczenie przynależności narodowej; w tym sensie np. mówimy o narodowości tego a tego człowieka, albo grupy etnicznej, względnie językowej. Z tem zasadniczem znaczeniem wiąże się inne, mianowicie odłamu narodu; przykładem narodowość polska w Niemczech, Stanach Zjednoczonych i t. d. Trzecie znaczenie, to suma cech charakterystycznych dla danego narodu, względnie dla przynależności do niego. Żadne z tych znaczeń nie budzi jakiegokolwiek wątpliwości i zależnie od potrzeby będą się nimi posługiwał w dalszych wywodach. Natomiast należy odrzucić kategorycznie znaczenie pierwotnie całkiem obce wyrazowi narodowość w naszym języku, mianowicie narodu drugiej klasy, niezdolnego do samodzielnego bytu, zwłaszcza politycznego. W tym sensie na Węgrzech przed wojną światową przeciwstawiano naród panujący madjarski „narodowościom“, stanowiącym obiekt panowania Madjarów. Ta filozofja polityczna znalazła aprobatę zresztą także w innych krajach, w szczególności tak wybitny uczony, jak Fryderyk Ratzel przejął owo tendencyjne określenie narodowości. Jest atoli oczywistem, iż z naukowego punktu widzenia niepodobna pociągnąć takiej linii demarkacyjnej pomiędzy narodem a narodowością. Są narody liczebnie większe i mniejsze, o silniejszej lub słabszej świadomości narodowej, ale zawsze chodzi przytem jedynie o różnice ilościowe pomiędzy egzemplarzami jednego i tego samego gatunku.

Pojęcie ojczyzny narówni z pojęciem narodu zawiera jako cechę zasadniczą moment subiektywny, jak o tem świadczy już sam aspekt językowy dotyczącego terminu z zawartą w nim koncepcją stosunku quasi rodzinnego pomiędzy człowiekiem a ziemią „ojczystą“. Różnica pomiędzy pojęciem narodu a ojczyzny polega na tem, że w pierwszym wypadku chodzi o ustosunkowanie się psychiczne do grupy ludzkiej, w drugim zaś do terytorjum, a dopiero pośrednio do ludzi związanych z niem. To poczucie przynależności do określonego obszaru ziemi bar-

dzo różnej wielkości występuje w najpierwotniejszej postaci jako przywiązanie do miejsca urodzenia i wychowania, prędko jednak przybiera formy daleko bardziej skomplikowane, z których historycznie najważniejszą jest forma identyfikująca ziemię ojczystą z państwem. O ile uczucie przywiązania do „ojczyzny” przybiera kształt aktywny, wówczas mamy do czynienia ze zjawiskiem noszącym miano patriotyzmu. Z powyższych określeń wynika odrazu, że świadomość narodowa i patriotyzm nietylko nie pokrywają się ze sobą, ale nawet bynajmniej nie muszą iść ze sobą w parze. Owszem może nawet pomiędzy nimi zachodzi ostra kolizja, a dzieje starożytne obfitują w szczególnie liczne przykłady tego, przyczem z reguły uczucie patriotyczne okazuje się silniejszym od narodowego. Zaznaczyć dalej należy, iż częstokroć występuje pojęcie ojczyzny szerszej i ciaśniejszej u tych samych ludzi, względnie grup ludzkich. Stąd możemy obserwować współistnienie różnych form patriotyzmu, lokalnego, prowincjonalnego, państwowego, wreszcie imperjalnego. Dzisiejsze imperjum brytyjskie dostarcza pod tym względem szczególnie pouczających przykładów, ale całkiem analogiczne zjawisko możemy stwierdzić również w starożytności. Naturalnie istnieje przytem możliwość konfliktów pomiędzy różnymi formami patriotyzmu, przyczem zależnie od warunków historycznych może wziąć górę przywiązanie do mniejszej albo większej jednostki terytorjalnej. Ojczyznę określam tedy jako terytorjum mniejsze lub większe, z którym pewna (dowolna) liczba ludzi jest uczuciowo związana.

Wyjaśniwszy w ten sposób sens, w jakim będę używał w dalszych wywodach terminów naród, narodowość, ojczyzna, przechodzę teraz do właściwego tematu, którym jest naprzód sformułowanie zadań, jakie nauka historyczna w zakresie dziejów starożytnych winna sobie postawić w przedmiocie zjawisk oznaczonych powyższymi terminami, a w drugim rzędzie ustalenie wytycznych metodycznych dla ich rozwiązania.

Pierwszem zagadnieniem, jakie się tu nasuwa, jest kwestja, gdzie i kiedy w dziejach starożytnych mamy do czynienia z prawdziwymi narodami. Odpowiedź na to pytanie nie może być łatwa, gdy się zważy, że nawet w chwili dzisiejszej pomimo ogromu materiału faktycznego, stojącego do naszej dyspozycji, niejednokrotnie dla najbardziej bezstronnego i obiektywnego badacza jest niemożliwością orzec napewno, czy dana grupa społeczna może być uznana za naród, czy nie, względnie czy w danym wypadku należy stwierdzić jeden naród silnie zróżnicowany, czy szereg narodów blisko siebie stojących. Dzisiejsze Indie dostarczają klasycznego przykładu takiej niepewności. Czy Kafrowie Afryki Południowej, Afganowie, Annamici lub Malajowie wysp

sundajskich są już narodami czy tylko grupami etnicznymi? Czy muzułmanie Jugosławji mają jakiegokolwiek poczucie narodowe, a jeżeli tak, to jakie? Takie pytania możnaby mnożyć dowoli bez możliwości innej odpowiedzi, jak non liquet. Oczywiście trudności rozstrzygnięcia problemu: naród czy nie naród są bez porównania większe, gdy chodzi o dzieje starożytne, już ze względu na stan naszego materiału źródłowego. Pomimo tych wszystkich niepomyślnych okoliczności jest mojem mocnem przekonaniem, że badania odpowiednio poprowadzone mogą wydać w tej dziedzinie bardzo daleko idące i dla ogólnego poznania historycznego bardzo cenne rezultaty. Jak daleko jednak od tego jeszcze jesteśmy, tego najlepszym dowodem jest twierdzenie Edwarda Meyera w cytowanej powyżej pracy: *Zur Theorie und Methodik der Geschichte* (str. 34), jakoby z wszystkich ludów starożytności tylko trzy doszły do pełnego wykształcenia narodowości: Żydzi, Irańczycy i Grecy. Z pośród nich tylko u Irańczyków według Edwarda Meyera poczucie narodowe znalazło obok religijnego także polityczny wyraz, żydowskie jest wyłącznie religijnem, greckie — albowiem mniej więcej od VII wieku można bez wątpienia mówić o narodowości greckiej — jest czysto kulturalnem. Poglądy takie, wypowiedziane przez tak znakomitego znawcę dziejów starożytnych, jak Edward Meyer, są czemś zdumiewajacem. Z pośród trzech wymienionych przez Edwarda Meyera narodów, żydowski niewątpliwie jest najsilniejszą indywidualnością narodową, jaka kiedykolwiek istniała na kuli ziemskiej. Twierdzenie jednak, jakoby żydowskie poczucie narodowe nosiło charakter wyłącznie religijny, jest słuszne jedynie dla okresu po zniszczeniu ostatnich resztek samodzielnego bytu politycznego Żydów za Hadrjana. Przedtem narodowość żydowska miała bardzo silne zabarwienie polityczne, które niejednokrotnie wpływało w sposób stanowczy na rozwój myśli religijnej. Pogląd Edwarda Meyera wiąże się ściśle z jego koncepcją genezy żydostwa, sformułowaną w dziele: *Die Entstehung des Judentums*; według niego od czasu reform Ezdrasza i Nehemjasza narodowość żydowska przybrała charakter kościoła przy czynnem współdziałaniu władzy obcej (perskiej), w której interesie leżało odwrócenie uwagi społeczeństw podbitych od problemów politycznych a skupienie jej jak i całego życia narodowego na terenie religijnym. Pogląd ten zasadniczo słuszny, o ile chodzi o zorganizowanie „kościół” żydowskiego, nie wyraża jednak istoty żydowskiego poczucia narodowego, które wbrew Edwardowi Meyerowi jest znacznie dawniejsze, niż V wiek przed Chr. Szczątki najstarszej literatury przechowane nam częściowo w Pentateuchu i Księgach Jozuego i Sędziów świadczą wymownie o świadomości narodowej wśród Izraelitów conajmniej od czasu osiedlenia się ich w Kanaan. Specjalne wa-

runki sprawiły, iż z biegiem czasu poczucie narodowe ludu izraelskiego zespoliło się najściślej z wiarą i kultem boga narodowego Jahveh, ale istniało ono w rzeczywistości niezależnie od tej ewolucji, a władcy sprzeniewierzający się woli Jahveh, jak Ahab, mąż królowej tyryjskiej Jezebel, propagatorki kultu Baala, nie ustępowali pod względem przywiązania do swego narodu przeciwnikom swym z obozu proroków. Gdy chodzi o Irańczyków, to jest rzeczą w najwyższym stopniu wątpliwą, czy kiedykolwiek istniał naród irański. Państwo Achemenidów było państwem Persów, państwo Arsakidów państwem Parthów, państwo Sassanidów znowu państwem Persów. Wprawdzie już Darjusz I w inskrypcjach swych nazywa siebie nietylko Persem, ale także „Aryjczykiem¹⁾ pochodzenia aryjskiego“, ale nie można stąd wnosić, jak to czyni Edward Meyer (*Gesch. des Altertums* III, 28), że Aryjczycy mają się tak do Persów, jak Hellenowie do Beotów, Latynowie do Rzymian i t. p. Daleko prawdopodobniejszem jest, że Aryjczyk do Persa miał się tak, jak Słowianin do Rosjanina. Za taką koncepcją przemawia już fakt, że tylko Persowie w imperjum Achemenidów stanowili element uprzywilejowany, nie wchodzący w skład żadnej satrapji i nie płacący żadnych podatków; natomiast wszystkie inne ludy irańskie były traktowane narówni z wszystkimi innymi poddanymi. Jeżeli Sassanidzi tytułują się oficjalnie „królami Iranu i Nieiranu“ to termin „Iran“ jest tu użyty w sensie czysto geograficznym, język zaś przez nich używany nazywa się już nie aryjskim, jak język Darjusza, lecz pehlewi, tj. parthyjskim. Do tego przyłącza się fakt, że w wiekach średnich i nowożytnych, gdzie mamy dla tej sprawy dostateczny materiał źródłowy, nigdy ludność całego Iranu nie tworzyła jedności narodowej; wspólne poczucie narodowe łączyło jedynie mieszkańców zachodniego Iranu, nazywanego przez nas Persją, podczas gdy szczepy wschodniego Iranu (Afganistanu i Beludżystanu) zachowały zupełną odrębność. Gdy chodzi wreszcie o Greków, to niewątpliwie w czasach, dla których posiadamy świadectwa źródłowe, narodowość helleńska manifestowała się niemal wyłącznie w dziedzinie kulturalnej. Czy jednak tak było od samego początku, wydaje mi się mocno wątpliwem, jak to jeszcze będę starał się uzasadnić później. W każdym razie poczucie narodowe helleńskie jest starsze, niż VII wiek przed Chr., a w czasach historycznych siła jego była daleko mniejsza, aniżeli u wielu innych narodów starożytności, którym Edward Meyer odmawia narodowości wykształconej całkowicie. Pomiedzy temi narodami na pierwszym miejscu należy postawić naród egipski z powodów, któ-

¹⁾ Od nazwy Arijów poszła nazwa kraju: po staropersku Ariana, po średniopersku Eran, po nowopersku Iran.

re już podałem powyżej. Intensywność i trwałość poczucia narodowego była u Egipcjan bez porównania większa, niż kiedykolwiek u Greków. Ale także narodem w pełnym tego słowa znaczeniu byli semiccy Babilończycy, prawdopodobnie także już Sumeryjczycy, w każdym zaś razie Asyryjczycy i Fenicjanie. Świeże odkrycia każą nam przyznać charakter narodu Hetytom, oraz niektórym innym ludom Azji Mniejszej, jak Lidyjczycy, Karyjczycy i Lykijszczy. Natomiast wątpliwie przedstawia się ta sprawa odnośnie do Aramejczyków, lubo ich język zdobył sobie ogromne obszary w Azji przedniej, Celtów i ludów italskich z wyjątkiem Etrusków, u których wszystko przemawia za uznaniem ich za prawdziwy naród. Gdy chodzi o Celtów, to powstanie Vercingetorixa, oraz późniejsze Sabinusa przemawiają za istnieniem pewnego poczucia narodowego przynajmniej wśród Celtów Galji, które zresztą miało za podkład wspólną kulturę o cechach bardzo charakterystycznych. Poczucie to musiało jednak być dość słabe, jak o tem świadczy choćby gruntowna romanizacja przeważnej części obszarów zamieszkałych przez Celtów. Niezmiernie ciekawą i doniosłą z punktu widzenia historycznego jest kwestja narodowości italskiej. Wśród Italiców pewne ślady zaczątków poczucia narodowego można stwierdzić u ludów sabelskich, w szczególności u Samnitów, natomiast u Latynów zostały wnet unicestwione wskutek wyrośnięcia Rzymu ponad wszystkie inne miasta latyńskie. Zjednoczenie polityczne Italji pod egidą Rzymu zapoczątkowało ewolucję w kierunku stworzenia z najróżnorodniejszych elementów etnicznych nowego narodu, ale ten naród italski w starożytności został pochłonięty przez państwowość rzymską, i nie mógł, jak to Edward Meyer słusznie zaznacza, ukonstytuować się ostatecznie.

Nie mogę na tem miejscu dyskutować materiału faktycznego, na którego podstawie starałem się stwierdzić, kiedy i gdzie w dziejach starożytnych spotykamy prawdziwe narody. Natomiast chcę przedstawić punkty widzenia metodyczne, któremi zdaniem mojem należy się kierować przy szukaniu odpowiedzi na powyższe pytanie. Najcenniejszym rodzajem źródeł dla sprawy narodowości i poczucia narodowego jest pozostawiona przez dotyczący naród literatura. Oczywiście im literatura jest wszechstronniejsza, im pełniejszy wyraz znajdują w niej różne kierunki myśli i uczuć, tem odpowiedź na pytanie: „naród czy nie naród“ będzie łatwiejsza, a zarazem tem łatwiej będzie ustalić charakter i siłę poczucia narodowego w danem społeczeństwie. Sam język dostarcza nam pod tym względem bardzo cennych wskazówek. Nie jest rzeczą przypadku np., że język grecki nie posiada osobnego wyrazu na pojęcie naród. Co więcej, studjum literatury greckiej

prowadzi do wniosku, iż Grecy nie znali nie tylko terminu, ale i pojęcia naród, innemi słowy nie zdawali sobie sprawy, że wyraz ἔθνος może mieć kilka znaczeń¹⁾ i że ἑθνος oznacza inne pojęcie, gdy się używa tego wyrazu w odniesieniu do Hellenów, a inne, gdy mówi się o Beotach lub Phokejczykach. Mamy tu przykład klasyczny, jak Grecy nie rozumieli ani nawet nie zastanawiali się nad istotą narodu i narodowości. Ale z drugiej strony cała literatura grecka poczynawszy od Homera świadczy niezbicie, że Grecy wszyscy czuli się jednością, wyróżniającą się od wszystkich ludów postronnych tak, że w epoce klasycznej nigdy nie mogło być wątpliwości, kto jest Grekiem, a kto nie. Ta literatura świadczy także o tem, jak z przyjęciem chrześcijaństwa naród grecki umarł, a właściwie przeobraził się w naród „rzymski” tak, że nawet mowę swą zaczął nazywać mową „rzymską”. Tak samo dzięki literaturze greckiej V i IV wieku przed Chr. wiemy z pewnością, że Grecy uważali zawsze Macedończyków za „barbarzyńców”, tj. nie Greków, a przez to kwestja narodowości ludu Filipa i Aleksandra jest absolutnie przesadzona wbrew wszystkim sofizmatom nowoczesnych uczonych. To samo dotyczy ludów Epiru oraz Pamphylijczyków, choć ci pozostawili nam inskrypcje w narzeczu greckim, najbardziej zbliżonem do cypryjskiego. Dzięki świadectwom literackim wiemy, że ludność Cypru, mówiąca po grecku, należała do narodu helleńskiego, Pamphylii zaś nie. Oczywiście, gdy chodzi o wyraz świadomości i uczuć narodowych w literaturze, należy mieć na uwadze, czy ma się do czynienia z indywidualnem stanowiskiem autora, czy też z wyrazem poglądów i nastrojów szerszych kół danego społeczeństwa, czy też nawet jego ogółu. Niezawsze rozstrzygnięcie tej kwestji jest rzeczą łatwą. Najbardziej charakterystycznym i przejmującym wyrazem uczuć narodowych Izraela są pisma proroków, ale prawdopodobnie nigdy nie będziemy mogli orzec napewno, w jakiej mierze prorocy byli rzecznikami prądów i nastrojów już istniejących wśród społeczeństwa izraelskiego, a w jakiej mierze ich twórcami²⁾. Trudność rozstrzygnięcia wynika z faktu, iż z reguły zachowały się dzieła literatury najwybitniejsze, w których czynnik indywidualnego geniuszu czy talentu odgrywa ogromną rolę, podczas gdy literatura przeciętna, odzwierciedlająca najlepiej sposób myślenia szerokich mas, zaginęła. Dlatego

1) W języku nowogreckim świadomie nadano temu wyrazowi znaczenie „naród”, skutkiem czego jednak brak w tym języku osobnego terminu na pojęcie „ludu” w sensie etnograficznym.

2) Np. gdy chodzi o faktyczny stosunek społeczeństwa izraelskiego do idei mesjanicznych, głoszonych przez proroków, znajdujemy się w takim samym położeniu, jak gdybyśmy mieli sądzić o stosunku polskiego mesjanizmu do polskiej rzeczywistości wyłącznie na podstawie pism Mickiewicza i Krasińskiego.

szczególnie cenną jest dla zagadnienia narodowości literatura zwracająca się do szerokiego ogółu i dlatego z konieczności dopasowana do jego umysłowości i nastrojów, jak np. mówcy attyccy. Jeszcze cenniejszą byłaby literatura prawdziwie ludowa, ale ze starożytności doszły do nas tylko strzępy przeważnie bez większej wartości dokumentowej.

W porównaniu z literaturą inne źródła pisane schodzą na drugi plan. Tłumaczy się to ich charakterem, który tylko w rzadkich wypadkach umożliwia uzewnętrznienie świadomości i uczuć narodowych. Gdybyśmy np. naszą wiedzę o dziejach Grecji musieli czerpać wyłącznie z materiału epigraficznego, to kwestja, czy Grecy byli narodem, czy nie, wogóle nie dałaby się rozwiązać. Wyjątek pod tym względem stanowią przede wszystkim inskrypcje królów asyryjskich, świadczące wymownie o pełnem poczuciu narodowem, dalej niektóre inskrypcje egipskie, inskrypcje Darjusza I, albo skromniejsza inskrypcja króla moabickiego Meży; jest to zresztą literatura *sui generis*. Z innych dokumentów można np. przytoczyć niezmiernie ciekawe dokumenty aramejskie z Elephantyny, odnoszące się do Żydów egipskich za panowania perskiego; świadczą one wymownie o poczuciu narodowem kolonji żydowskiej pomimo długotrwałego oderwania jej od kraju macierzystego¹⁾. Poza to znaczna ilość dokumentów papyrusowych z Egiptu ilustruje tamtejsze stosunki narodowościowe, ale przeważnie tylko dzięki oświetleniu dostarczonemu przez źródła literackie. Dzięki tym ostatnim możemy należycie interpretować wiadomości dokumentowe, dotyczące stosunków trzech narodowości, egipskiej, greckiej i żydowskiej; gdzie źródła literackie zawodzą, tam i wyzyskanie dokumentów natrafia na ogromne trudności, jak np. w kwestji narodowości macedońskiej, a także innych grup etnicznych, wzmiankowanych w dokumentach epoki ptolemejskiej a po części także rzymskiej.

W wypadkach, w których dane społeczeństwo nie zostawiło nam żadnych zabytków literackich, lub nawet żadnych zabytków pisanych, albo tylko znikome, albo takie, które ze względu na pismo — przykładem Kreta minojska — albo język — przykładem Etruskowie — są dla nas niezrozumiałe, tam z reguły problem narodu albo wogóle nie może być postawiony, albo też nie może być rozwiązany z zupełną pewnością. Wyjątkowo tylko brak źródeł rodzimych mogą zastąpić źródła obce. Najwięcej stosunkowo jeszcze danych do rozwiązania kwestji narodowej w takich wypadkach dostarczają zjawiska natury politycznej.

¹⁾ Jest to tem ciekawsze, że Żydzi z Elephantyny nie trzymali się pewnych fundamentalnych przepisów religijnych, obowiązujących wśród żydostwa palestyńskiego. Dalszy dowód, że poczucie narodowe u Żydów w V wieku nie utożsamiało się z religijnem.

Lud, który stworzył silną państwowość i energicznie jej bronił, albo który niełatwo godził się z utratą samodzielnego bytu państwowego, względnie który dążył do zjednoczenia swych odłamów w jeden organizm polityczny, taki lud według wszelkiego prawdopodobieństwa posiadał dość silne poczucie swej jedności, ażeby być uznany za naród. Czasami jednak z danymi politycznymi kolidują dane kulturalne. Lud wykazujący silne przywiązanie do swej samodzielności politycznej, może kulturalnie a nawet językowo ulec asymilacji na rzecz obcej narodowości, a także odwrotny proces nie jest zjawiskiem odosobnionem. Np. wskutek podboju muzułmańskiego przeważna część Egipcjan kulturalnie i językowo zasymilowała się ze zdobywcami, ale politycznie poczucie odrębności Egipcjan było głęboko zakorzenione pomimo powtarzających się obcych podbojów tak, że dzisiaj znów istnieje naród egipski, lubo podzielony na muzułmanów i Koptów. Przykładów pewnych odwrotnego stanu rzeczy, mianowicie przyjęcia obcej narodowości przy zachowaniu odrębności językowej i kulturalnej, czego przykładem są dziś we Francji Bretonowie, Alzaccyzy i Baskowie, brak nam w dziejach starożytnych, ale możliwość odkrycia ich ze wzrostem materiału źródłowego nie jest bynajmniej wykluczona.

Po rozstrzygnięciu pytania podstawowego, czy dana społeczność jest narodem, czy nie, wypada z kolei w razie odpowiedzi twierdzącej zbadać, jakie czynniki złożyły się na wytworzenie dotyczącego narodu. Jest to problem niezmiernie trudny, gdyż chodzi tu o rozwój procesów psychicznych niezwykle skomplikowanych, które w swych początkowych stadjach usuwają się z reguły z pod obserwacji a tem samem nie pozostawiają żadnego śladu w źródłach. Jakoż gdy chodzi o dzieje starożytne, znajdujemy się w tem szczególnie niekorzystnem położeniu, że ani jeden proces stawania się narodu nie jest nam dostatecznie źródłowo zaświadczony. Albo natrafiamy na wykształcony już zupełnie naród w momencie, z którym zaczynają się pierwsze zachowane źródła, mogące rzucić światło na kwestję narodowościową,— tak się rzecz ma z Egipcjanami, Babilończykami, Izraelitami, Fenicjanami, Grekami — albo też tam, gdzie tworzenie się narodu następowało już w świetle historii, jak np. w Iranie, źródła będące do naszej dyspozycji, są tak szczupłe lub niewiarogodne, iż nie możemy sobie wyrobić żadnego wyobrażenia ani o poszczególnych fazach krystalizowania się świadomości narodowej, ani o siłach działających w tym kierunku, względnie hamujących. Dlatego wszelka rekonstrukcja genezy głównych narodów starożytności musi pozostać w najważniejszych swych punktach hipotetyczną, i to prawdopodobnie na zawsze.

Widoki bowiem odkrycia nowych źródeł, któreby rzuciły światło na te zagadnienia, są całkiem znikome. Wszelkie zaś rekonstrukcje hipotetyczne procesów, które doprowadziły do wytworzenia się narodów starożytnych, muszą posługiwać się w pierwszym rzędzie analogią ze znanymi nam faktami z tej dziedziny, których nam dostarcza historia średniowieczna i nowożytna.

Czynniki narodotwórcze, jakie tam dały się stwierdzić, rozpadają się na dwie wielkie kategorie. Jedną z nich stanowią czynniki polityczne w najszerszym tego słowa znaczeniu (a więc z włączeniem czynników społeczno - politycznych i gospodarczo - politycznych), drugą czynniki kulturalne, również jak najszerszej pojęte. O ile chodzi o narody, których powstanie przypada na wieki średnie lub nowożytny, nie znamy ani jednego wypadku, w którymby ten proces był dziełem wyłącznie czynników kulturalnych. Czynniki polityczne wszędzie grał przytem mniejszą lub większą rolę, choćby tylko w formie negatywnej, przez wywieranie nacisku na daną grupę etniczną w kierunku przeciwnym jej uświadomieniu narodowemu. Gdy chodzi zaś o narody większe, tam czynniki polityczne nie tylko zawsze współdziałał, ale odegrał wogóle rolę decydującą. Skonstatowanie tego faktu ma duże znaczenie dla historii starożytnej. Albowiem jeden z narodów starożytnych, które najsilniej wpłynęły na dzieje ludzkości, mianowicie naród grecki, ujawniał w epoce, z której posiadamy źródła, swą jedność narodową niemal wyłącznie w dziedzinie kulturalnej. Stąd wniosek na pozór jedynie słuszny, iż ta jedność wytworzyła się również na gruncie czysto kulturalnym i ta opinia obecnie panuje wszęchnie w literaturze historycznej. Niemniej jednak anomalja, jaką w takim razie przedstawiałoby powstanie narodu greckiego w porównaniu z wszystkimi znanymi nam procesami tworzenia się narodów, jest sama w sobie niezbyt prawdopodobna. Do tego dołączają się niewątpliwe fakty, które z teorią powstania narodowości greckiej drogą rozwoju czysto kulturalnego niełatwo dadzą się pogodzić. I tak najdawniejszy znany nam fakt rozszerzania się pewnego czynnika kulturalnego na wielką część, jeżeli nie całość świata greckiego, to recepcja poezji epicznej, stworzonej w Azji Mniejszej. Ale poezja ta świadczy ponad wszelką wątpliwość, iż jej twórcy mieli już ogólnie - greckie poczucie narodowe. Tęsamem epopeja Homerowa nie mogła być czynnikiem decydującym przy ukształtowaniu greckiej świadomości narodowej. Co więcej, ta ostatnia objęła plemiona greckie, które niemal zupełnie nie brały udziału w kulturze helleńskiej, jak np. Etołowie, a natomiast nie znalazła dostępu do ludów, które kulturze tej ulegały w najsilniejszym stopniu, a etnicznie i językowo w każdym

razie nadzwyczaj blisko z Hellenami były spokrewnione, jak Macedończycy. Inny fakt nie wytłumaczony przez panującą teorię: dlaczego mówiący po grecku mieszkańcy Cypru byli uznawani zawsze za Hellenów, natomiast Pamphylijczycy, niemniej od nich greccy z języka i kultury, uchodzili za barbarzyńców. Wobec tych wszystkich faktów wydaje mi się rzeczą wielce prawdopodobną, iż jedność narodu Greków ma swe źródło w pierwotnej jedności politycznej, którą trzeba datować jeszcze na czasy cywilizacji egejskiej. Czy ośrodkiem tej jedności była już Kreta minojska, czy też dopiero państwo mające swą stolicę w Mykenach, których król u Homera występuje jako zwierzchnik wszystkich książąt greckich, tego w dzisiejszym stanie naszej wiedzy rozstrzygnąć niepodobna. Ta jedność polityczna Greków została rozbita wskutek katastrofy cywilizacji egejskiej, spowodowanej przez t. zw. wędrowkę Dorów, ale spuścizną po niej została jedność narodowa, lubo ogromnie osłabiona w okresie t. zw. greckiego średniowiecza. Ludy, które nie zostały objęte przez tę prastarą jedność polityczną, jak Macedończycy, Epiroci i Pamphylijczycy, pozostały też poza nawiasem narodu greckiego pomimo wszystkich więzów językowych i kulturalnych.

Przyjmując wielką, przeważnie nawet decydującą rolę czynnika politycznego dla wyrobienia poczucia narodowego a temsamem dla powstania narodu, nie przesądzam ani charakteru tego czynnika politycznego, ani sposobu jego oddziaływania na psychikę zbiorową. O ile nasz materiał źródłowy pozwala na konkluzję, widzimy, że normalnie czynnik polityczny łączy się z samopoczuciem plemiennem, które, uzyskawszy dostateczny stopień siły i trwałości, z ludu stwarza naród. W prymitywnych stadjach rozwoju plemię jest z reguły także państwem tak, że związek ścisły pomiędzy momentem plemiennym a politycznym wynika wręcz z natury rzeczy. Rola momentu plemiennego zaznacza się często bardzo dobitnie w formie poczucia narodowego, w szczególności jako wiara w więzy krwi łączące członków danego narodu, któremu tradycja przypisuje wspólnego przodka. To prymitywne na pozór ujęcie więzi narodowej występuje jednak nawet u narodów stojących na najwyższym szczeblu cywilizacji. Szczególnie silnym był ten moment „związku krwi” u Greków. W teorii Grekiem był ten, kto mógł się wywieść od Hellena, syna Deukaliona. Kiedy Aleksander I macedoński zabiegał o dopuszczenie go do greckich igrzysk narodowych, spotkał się z obiekcją, że nie jest Grekiem, którą zdołał usunąć przez powołanie się nie na swą kulturę grecką ani swe sympatje dla narodu greckiego, lecz tylko na swe pochodzenie od Heraklesa. Także fakt, że Grecy nie odróżniali pojęcia narodu i ludu, wskazuje na przełożony wpływ czynnika plemiennego na ich świadomość narodową. Że

jednak ten czynnik w oderwaniu od politycznego nie był zdolny stworzyć jedności narodowej, tego dowodem cytowane powyżej wyłączenia Macedończyków, Epirotów i Pamphylijczyków ze wspólnoty narodowej helleńskiej. Inny przykład niemocy czystego momentu etnicznego dla ukonstytuowania jedności narodowej, to wytworzenie się odrębnego narodu asyryjskiego pomimo wspólności pochodzenia, języka i kultury pomiędzy nim a Babilończykami. Tak samo Hebrajczycy (w szerszym, etnograficzno - lingwistycznym znaczeniu, obejmującym prócz Izraelitów także Moabitów, Ammonitów i Edomitów), ani Aramejczycy nie tworzyli jednego narodu.

Nie mniejszą rolę, niż czynnik plemienny, może przy formowaniu się narodu odegrać czynnik geograficzny, ale również tylko w łączności z politycznym. Wielka doniosłość tego czynnika jest nam unaoczniona obecnie przez ukonstytuowanie się nowych narodów w kolonjach samorządowych imperjum brytyjskiego. Ale na tym przykładzie widzimy odrazu, iż nie doszłoby do tego bez odpowiednich warunków politycznych. Tak samo w starożytności naturalna geograficzna jednostka, jaką tworzył Egipt, wpłynęła niewątpliwie na powstanie narodu egipskiego, ale tylko przez medjum państwowości. Również położenie geograficzne przyczyniło się do odseparowania Asyryjczyków od macierzy babilońskiej, ale i w tym wypadku oddziaływanie to dokonało się nie bezpośrednio, ale przez państwo, które w Asyrii było na pewno starsze od narodu, choć przy stanie naszych źródeł wykazać tego się nie da. W Italji moment geograficzny również zaważył bardzo silnie na idei jedności narodowej tego kraju, ale mogło ono się zrodzić jedynie dzięki zjednoczeniu politycznemu, dokonanemu przez Rzym. Przez jakiś czas nawet zdawało się, że północne Włochy wskutek inwazji celtyckiej staną się częścią składową galijskiej jedności narodowej, wbrew wszelkim geograficznym założeniom.

W znacznie mniejszym stopniu, niż położenie geograficzne, mogą wpływać na kształtowanie się narodu warunki gospodarcze. Jednostki mogą swą przynależność narodową określać według swego interesu materialnego, ale większe grupy tylko w całkiem wyjątkowych wypadkach, które dotyczą elementów mało lub wcale nieświadomych narodowo. Zgoła zaś stworzyć nieistniejący przedtem naród, tego nie potrafi najsilniejsza wspólnota interesów gospodarczych. Czynnik ekonomiczny w tej dziedzinie ogranicza się wyłącznie do funkcji pomocniczej względem innych czynników, przede wszystkim politycznego. Np. dobrobyt materialny Egiptu wymagał koniecznie utrzymania jedności politycznej kraju, a temsamem pośrednio wpływał także na utrzymanie jedności

szczególnymi państwami greckimi przyczyniały się do ujednostajnienia kultury helleńskiej, a temsamem do wzmocnienia poczucia wspólnoty narodowej, wyczerpującej się niemal w zupełności w sferze kulturalnej. Wszędzie jednak moment ekonomiczny gra rolę drugorzędną, pozbawioną zdolności twórczej.

Jeżeli teraz przejdziemy do czynników kulturalnych wpływających na uformowanie się narodu i świadomości narodowej, na pierwszym miejscu musimy w starożytności postawić religię. Czynniki religijny w warunkach prymitywnych występuje w najściślejszym związku z czynnikiem politycznym i plemiennym. Ta solidarność pomiędzy religią a państwowością występuje szczególnie silnie u ludów semickich, z których każdy ma boga lub bogów opiekuńczych, przeciwstawiających się bogom innych ludów, przyczem nawet niekiedy nazwa boga i ludu jest identyczna, jak u Asyryjczyków. Podobne zjawiska, lubo w słabszej formie, dają się stwierdzić także u Aryjczyków i innych ludów starożytności. Rola czynnika religijnego dla świadomości narodowej była tem większa, że stosunkowo wcześniej nie tylko zewnętrzne, ale i wewnętrzne życie jednostki znalazło się pod przemożnym wpływem religii. Wskutek tego nawet tam, gdzie jednostka znalazła się wyrwana z własnego środowiska narodowego, zachowując kult bogów narodowych, zachowywała także poczucie przynależności do swego narodu. Stąd ugrupowania członków danej narodowości na obczyźnie mają prawie zawsze charakter zrzeszeń kultowych dotyczących bóstw. Spotęgowanie uczuć religijnych prawie zawsze szło w parze ze spotęgowaniem uczuć narodowych. Gdy chodzi o śledzenie wzajemnego stosunku tych uczuć do siebie, to źródła nasze są stosunkowo obfite, gdyż wobec dominującego wpływu religii na całą kulturę, zachowane nam resztki tej ostatniej noszą przeważnie charakter religijny. Niestety jednak dla stadium początkowego kształtowania się narodowości, które — możemy przypuszczać — było z reguły również stadium początkiem religii narodowej, materiał źródłowy jest w większości wypadków całkiem niewystarczający. Wyjątek do pewnego stopnia stanowi religja irańska. Ale religja Zoroastra miała od początku charakter religii uniwersalnej, a nie narodowej; jedynie wskutek specjalnych warunków historycznych stała się za Sassanidów faktycznie religją, jeżeli nie narodową, to szczepową, obejmującą wszystkie ludy irańskie. Wskutek tego wiara głoszona przez proroka baktryjskiego nie mogła stworzyć narodowości irańskiej, a skutkiem tego dokumenty dotyczące tej religii, jakie nam się zachowały, nie pozwalają nawet na rozstrzygnięcie pewne kwestji, czy w starożytności istniał jeden, czy więcej narodów irańskich. Wielkiem utrudnieniem wogóle badań nad udziałem czynnika religijnego w tworzeniu się narodów sta-

rożytnych jest niemożność posługiwania się analogiami ze znanymi nam zjawiskami wieków średnich i nowożytnych, gdyż triumf religij czysto uniwersalnych, jak chrześcijaństwo i islam, wyeliminował religię jako czynnik konstytuujący świadomość narodową. Analogje zaś ze stosunkami współczesnych ludów pierwotnych, tak ulubione przez etnologów, dotyczą w rzeczywistości stadjum wcześniejszego, niż same początki świadomości narodowej; na podstawie tych analogij możemy co najwyżej wyrobić sobie pojęcie o stanie rzeczy, jaki istniał przed rozpoczęciem procesu narodotwórczego.

W porównaniu z religią rola wszystkich innych czynników kulturalnych w formowaniu poczucia narodowego była mniej doniosła. Dotyczy to nawet takich czynników, które dziś wielokrotnie uchodzą za decydujące, jak język i związana z nim literatura. Pomiędzy językiem asyryjskim a babilońskim różnica była całkiem znikoma, ale mimo to były dwa odrębne narody. Naodwrot ogromne zróżniczkowanie dialektowe Hellenów nie przeszkadzało im czuć się jednym narodem. Z drugiej strony mowa Macedończyków lub Epirotów, o ile można sądzić na podstawie skąpych jej resztek, nie różniła się bardziej od doryckiej lub eolskiej, niż ta od jońskiej lub arkadyjskiej; mimo to, jak widzieliśmy, Macedończycy ani Epiroci do narodu greckiego nie byli zaliczani. W końcu starożytności Grecy przyjąwszy chrześcijaństwo stali się narodem „Rzymian”, ale język swój dawny zachowali. Naodwrot Żydzi w ostatnich stuleciach przed Chr. przyjęli w Palestynie język aramejski, w Egipcie zaś grecki, niemniej przeto zachowali swą narodowość i nigdy ani za Aramejczyków ani za Greków nie byli brani z tytułu swej mowy. Daleko większe znaczenie, niż język, dla wytworzenia świadomości narodowej posiada tradycja, przyczem kwestja jej wiarogodności jest całkiem obojętna. Przeświadczenie o wspólnej przeszłości, choćby całkiem fałszywe, jest niezmiernie silnym kitem spajającym elementy danej grupy etnicznej i wpływa w sposób stanowczy na wytworzenie się i na treść świadomości narodowej. Szczególnie pouczającą jest pod tym względem przemiana Hellenów w „Rzymian”, czy — jak ich nazywa Wilamowicz — Romejczyków. Przez przyjęcie chrześcijaństwa zerwali radykalnie z tradycją swych pogańskich przodków¹⁾, a natomiast przyjęli tradycję rzymską i stworzyli w ten sposób nowy naród, naród „rzymski”, podczas gdy prawdziwi Rzymianie narodem nigdy nie byli. Naodwrot odrodzenie narodowe nowogreckie zaczęło się od nawiązania do tradycji starożytnej i przywrócenia imion Ἑλλᾶς i Ἑλληνας, choć lud do dnia dzisiejszego trzyma się uporczywie miana Ῥωμαῖοι; zresztą także warstwy wy-

¹⁾ U Bizantyńczyków nazwa Ἑλληνας stała się synonimem pogan.

kształcone społeczeństwa nowogreckiego nie mogły całkowicie przejść do porządku dziennego nad przeszłością „romejską”, a to zarówno ze względów politycznych, jak kulturalnych. Dlatego też z całej literatury i sztuki te działy jedynie mają bezpośredni wpływ na uformowanie poczucia narodowego, w których znalazła wyraz albo religia albo tradycja. Wprawdzie naukowe ujęcie tradycji w formie historjografii jest prawie wszędzie późniejsze od ukonstytuowania się dotyczącego narodu, ale zato formy pierwotniejsze tradycji, przedewszystkiem w postaci poezji epickiej, niejednokrotnie wpłynęły decydująco na krystalizację świadomości narodowej. Otwiera się tu niezmiernie wdzięczne pole badań dotąd leżące w zupełności odłogiem. Literatura indyjska, perska i grecka w pierwszym rzędzie wchodzi tu w rachubę. Należy zbadać, jakie tradycje i z jakich przyczyn zaważyły szczególnie silnie na psychice zbiorowej tak, że nieraz stały się wręcz integralną częścią składową poczucia narodowego. Oczywiście należałoby także mieć na oku tradycje przeciwdziałające wytworzeniu się poczucia narodowego; ma to miejsce w wypadkach, w których jedność etniczna lub zgoła narodowa rozbija się na dwa lub więcej narodów (przykładem Grecy i Macedończycy, Babilończycy i Asyryjczycy). W tych wypadkach z natury rzeczy nowotworzące się poczucie narodowe musi pokonać tradycje związane z dawną wspólnotą.

Po pytaniach, kiedy i gdzie w historii starożytnej spotykamy narody i jak powstały, przychodzi z kolei w porządku logicznym zagadnienie, jakie były ich losy od powstania aż do ewentualnego końca. Oczywiście chodzi przytem o ewolucję narodu jako narodu, a temsamem na pierwszy plan wysuwa się tu kwestja ewolucji samego poczucia narodowego. Problem ten może być traktowany z podwójnego punktu widzenia: albo naród od chwili swego powstania aż do swej śmierci jest rozpatrywany jako przedmiot oddziaływania czynników postronnych, ich wpływu nie tylko na losy zewnętrzne narodu, lecz także na wewnętrzną istotę, albo też naród będzie dla nas podmiotem działań w różnych kierunkach. Ta druga strona problemu może być także sformułowana jako zagadnienie roli czynnika narodowego w dziejach. Badanie narodu zarówno jako przedmiotu, jak i podmiotu procesów historycznych wymaga nieodzownie wyświetlenia stosunku narodu do tych zjawisk życia dziejowego, które w jakiejkolwiek postaci są związane z owymi procesami. Gdy chodzi o czynniki działające na naród już ukonstytuowany, to są one w zasadzie identyczne z temi, które wpływały na samo wytworzenie narodu, nowość kapitalna polega tylko na tem, iż naród ze swej strony reaguje w sposób bardzo doniosły na owe czynniki. Pomiędzy niemi na pierwszym miejscu, gdy chodziło o kształtowanie narodu, postawiłem czynnik polityczny, a jego znaczenie jest nie mniejsze, gdy

chodzi o oddziaływanie na naród już istniejący. Naodwrot nie zawsze, ale dość często naród staje się decydującym czynnikiem rozwoju politycznego; różne okresy dziejów starożytnych wykazują pod tym względem ogromne wahania, choć niema epoki nacjonalizmu, dającej się porównać z XIX i XX stuleciem doby nowożytnej.

W dziedzinie stosunków politycznych centralnym zagadnieniem jest stosunek narodu do państwa. W większości wypadków problem ten wiąże się najczęściej z zagadnieniem ojczyzny, a nawet pokrywa się z niem w zupełności, jak np. w Grecji klasycznej, gdzie ojczyzna była identyczna z państwem. Dlatego traktowanie kwestji stosunku narodu do państwa musi iść równoległe z badaniem zjawiska ojczyzny. In abstracto możemy skonstruować trzy stosunki: naród a państwo, naród a ojczyzna, państwo a ojczyzna, i rozpatrywać je każdy oddzielnie. W rzeczywistości historycznej jednak najczęściej występują łącznie, co ogromnie komplikuje ich analizę. Dla nas żyjących pod znakiem idei państwa narodowego, koncepcja postulująca niezależność i zjednoczenie w jeden organizm państwowy całego narodu wydaje się rzeczą najbardziej naturalną. W tym wypadku też naród, ojczyzna i państwo pokrywają się ze sobą. Otóż byłoby rzeczą niezmiernie ważną zbadać: 1-o gdzie i kiedy i w jakiej formie idea państwa narodowego była sformułowana w starożytności, 2-o w jakim stopniu była zrealizowana. Odpowiedź na drugie pytanie jest znacznie łatwiejsza, niż na pierwsze. Znamy cały szereg niewątpliwych państw narodowych, jak przedewszystkiem wszystkie wielkie monarchje Wschodu starożytnego. Natomiast historia doktryny nacjonalistycznej w starożytności przedstawia kolosalne trudności. Mimo to praca nad tym tematem powinna zostać podjęta, a materiału źródłowego do niej nie brak, gdy chodzi np. o Egipcjan, Babilończyków, Asyryjczyków lub Żydów. Koniecznym jest tylko nieprzenoszenie formuł nowoczesnych do starożytności, jak to wielokrotnie stało się dziś modą w literaturze naukowej. Należy pamiętać, że wprawdzie w wielu wypadkach istota zjawisk dziejowych jest ta sama w starożytności, co dziś, to jednak forma ich jest radykalnie odmienna. W kraju, w którym monarcha był bogiem, jak w Egipcie, i w którym państwo i naród w teorii istniało dla króla a nie na odwrot, koncepcja państwa narodowego musiała z natury rzeczy wyglądać całkiem inaczej, niż dziś, gdy naród stał się dla wielu sui generis bożyszczem. Praca, jaką mam tu na celu, miałaby wielkie znaczenie nie tylko dla historii ideologii politycznej, ale także wydobylaby na jaw ważne sprężyny realnego rozwoju dziejowego. Oczywiście należałoby zbadać, w jakiej mierze stworzenie państwa narodowego w starożytności było dziełem świadomym, a w jakiej niezamierzonym rezultatem innych czynników. W każdym razie sam fakt

powstania a zwłaszcza trwania państwa narodowego świadczy o dużym napięciu uczuć narodowych i woli narodowej. Śledzenie ich manifestacji w dziejach politycznych, zwłaszcza w dziedzinie stosunków międzynarodowych i między państwowych, a także w literaturze i sztuce byłoby szczególnie wdzięcznym zadaniem. Trudności byłyby przytem niemałe, gdyż w państwach narodowych starożytności naród często znika w blasku opromieniającym tron. Pomimo to jednak ostrożna i wnikliwa analiza materiału źródłowego, nawet na pozór tak opornego, jak oficjalne inskrypcje władców Asyrii lub Egiptu, dałaby pod pewnymi względami wręcz rewelacyjne wyniki.

Niezmiernie pouczającym byłoby również zbadanie stosunku nacjonalizmu do imperjalizmu. Oba te zjawiska występują nierozłącznie u wielkich narodów starożytnego Wschodu. I tu również trzeba się przedrzeć przez powłokę, jaką panujący absolutyzm okrywał istotne dążenia narodu. Przy powierzchownem rozpatrywaniu źródeł, zwłaszcza oficjalnych, odnosi się wrażenie, że ekspansja mocarstwowa lub zgoła pretensja do monarchji światowej, pojawiająca się już niestosunkowo wcześniej¹⁾, winna być zapisana jedynie na rachunek ambitnych dynastyj, które podwładny im lud traktowały jako proste narzędzie swych zaborczych przedsięwzięć. Ale w wypadkach, stosunkowo niestety rzadkich, gdzie źródła nasze pozwalają wejrzeć w duszę narodu, przekonujemy się, że istniała z reguły najściślejsza solidarność moralna pomiędzy akcją władców a dążnościami ogółu społeczeństwa. Dla mnie też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że imperjalizm babiloński, asyryjski, egipski czy perski, podobnie zresztą jak izraelski w krótkim okresie rozkwitu państwowego za Dawida i Salomona, był wytworem organicznym dotyczących narodów i stanowił prosto logiczną konsekwencję nacjonalizmu, w którego imię zorganizowały się wielkie państwa narodowe starożytności.

Ogromnie ciekawem jest również ujawnienie poczucia narodowego i woli do życia samodzielnego u narodów, które już ze względu na swą słabość nie mogły normalnie wchodzić na drogę imperjalizmu, a natomiast same były stale zagrożone przez politykę imperjalistyczną wielkich mocarstw. Niestety w tej sprawie posiadamy materiał źródłowy obfitszy dla bardzo niewielu narodów, właściwie tylko dla narodu izraelskiego. Źródła wielkich narodów starożytności mówią wprawdzie dość dużo o obronie samodzielności przez ludy słabsze, ale z reguły nie możemy stwierdzić, czy wynikiem decydującym było w tych wy-

¹⁾ Idea panowania nad światem występuje już zupełnie skryształizowana u władców akkadyjskich, Sargon I i Naram-Sina (ca. 2800, według chronologii Naboneda nawet ca. 3800 przed Chr.).

padkach poczucie narodowe, czy też prosty patryjotyzm i przywiązanie do państwa jako takiego. Niekiedy jednak istnienie momentu narodowego jest bezsporne. Bardzo ważnej wskazówki w tym względzie dostarczają zarządzenia zdobywców, jak masowe przesiedlanie całej ludności, lub przynajmniej jej najbardziej uświadomionych elementów, praktykowane systematycznie przez Asyryjczyków a sporadycznie także przez innych zdobywców. Polityka narodów imperjalistycznych wobec narodów podbitych wymagałaby również systematycznego opracowania. Należałoby przytem przedewszystkiem uwzględnić ustosunkowanie się tej polityki specjalnie do problemu narodowościowego (tolerowanie lub zwalczanie odrębności narodowej i różnych jej objawów). Danych źródłowych dla tej sprawy nie brak, choć są bardzo rozrzucone i fragmentaryczne. Pytanie tak ważne, jak to, czy i w jakich warunkach narody starożytności uprawiały świadomą i celową politykę asymilacji obcych żywiołów, w szczególności narodów podbitych, nie było dotąd w literaturze naukowej postawione. Taka polityka musiałaby przewyciężyć uprzedzenia płynące z dawnej wspólnoty plemiennej, opartej o ideę związku krwi. Hasło czystości rasy, dziś głoszone przez skrajnych nacjonalistów, choć koliduje z ekspansją narodową, grało wielką rolę w starożytności. Mamy wprawdzie notoryczny przykład systematycznej i konsekwentnej asymilacji ludności obcej, ale dostarczają go nam dzieje państwa rzymskiego, nie narodu.

Jeżeli od narodów, które umiały dojść do państwa narodowego, chcemy przejść do tych, których jedność nigdy w dziedzinie życia państwowego nie została zrealizowana, koniecznym jest omówić wprzód stosunek idei ojczyzny do państwa. Podkreśliliśmy już moment terytorjalny jako esencjalną cechę pojęcia ojczyzny. Już z tego wynika, iż ojczyzna bynajmniej nie musi pokrywać się z państwem. Lud koczowniczy lub na pół koczowniczy, znajdujący się na wędrownie, może być państwem¹⁾, o ile posiada odpowiednią organizację, ale oczywiście nie posiada określonego terytorjum, a temsamem i ojczyzny. Z drugiej strony nic zasadniczo nie stoi na przeszkodzie, ażeby lud wędrowny miał już wyrobione poczucie narodowe. W tym wypadku to ostatnie łączyłoby się ściśle z poczuciem państwowem, ale nie z patryjotyzmem wobec nieistnienia ojczyzny. Ażeby jakkolwiek patryjotyzm mógł się wyrobić, nieodzownem jest stałe związanie

¹⁾ Współczesna nauka o państwie z reguły uważa terytorjum za niezbędną cechę państwa. Z punktu widzenia historycznego takie zacieśnianie pojęcia państwa nie ma żadnego uzasadnienia i uniemożliwia odpowiednie ujęcie zjawisk dziejowych. Dla Rzymianina z czasów Cornelliusa Gallowie znajdujący się na wędrownie byli takim samym państwem, jak jego własne i zasady prawa narodów miały do nich takie samo zastosowanie, jak do każdego państwa o stałym terytorjum.

danego społeczeństwa z określoną ziemią. Przywiązanie do ziemi może łatwo skombinować się z przywiązaniem do państwa, co w rezultacie daje patrijotyzm państwowy. Do tego jednak niezbędnymi są pewne psychiczne założenia; dotycząca państwowość musi jednostce wydawać się „jego własną”, nie obcą i narzuconą, lubo zgoła wrogą i ciemiężycielską. W państwie narodowym dla członka odnośnego narodu patrijotyzm państwowy jest rzeczą najbardziej naturalną i potrzeba specjalnych przyczyn dla wyeliminowania go, jak ideologia antypaństwowa (religijna lub świecka), ucisk społeczno - gospodarczy i t. d. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa u narodów rozbitych na większą ilość organizmów państwowych. Tam poczucie państwowe i patrijotyzm nie tylko nie utożsamiają się z uczuciami narodowymi, ale nawet najczęściej są im przeciwstawne. Najbardziej typowego przykładu pod tym względem dostarcza klasyczna Grecja. Uczucia patrijotyczne, tj. uczucia przywiązania do ziemi ojczystej i do ludzi z tą ziemią związanych znajdują wspaniały wyraz już o Homera; widać zarazem, o ile chodzi o Greków, że „ojczyzna” ich, to bynajmniej nie całość ziem zamieszkałych przez naród grecki, który u Homera niewątpliwie już istnieje, lecz poszczególne kraje greckie. Stosunki kreślone przez Homera są starsze, niż wykształcenie specyficzne greckiej formy państwowości, tj. greckiej polis. Dlatego w eposie homerowej patrijotyzm nie jest jeszcze identyczny z poczuciem państwowym, względnie z przywiązaniem do polis. Natomiast charakter ten ma patrijotyzm już u liryków VII i VI wieku, u Tyrtaiosia i Solona. Zachowane fragmenty tego ostatniego ilustrują wymownie podwójną stronę patrijotyzmu, którego objektem jest równocześnie ziemia attycka i państwo Ateńczyków, które jest wyrazem politycznym ogółu mieszkańców Attyki. Istota i ewolucja greckiej polis, oraz uczuć zbiorowych, z nią związanych, była już w wyczerpujący sposób traktowana w literaturze naukowej tak, że nie potrzebuję tu zatrzymywać się nad tą sprawą. Zaznaczam tylko, że Grekom tak dalece polis wydawała się jedyną prawdziwą formą państwowości, iż nie mieli oni terminu ani pojęcia, odpowiadającego naszemu dzisiejszemu pojęciu państwa, obejmującemu wszystkie formy organizacji politycznej. Wynika stąd, iż Grecy nie mogli nawet skoncipować idei własnego państwa narodowego, albowiem Hellada w żaden sposób nie dała się wyobrazić jako polis. Zjednoczenie polityczne Hellenów było dla nich możliwe tylko w formie hegemonii jednej polis nad innymi. Tem samym był przypieczętowany rozbrat radykalny pomiędzy patrijotyzmem, mającym za przedmiot zawsze ojczyste państwo - miasto, a poczuciem narodowym, przy czym we wszystkich stosunkach politycznych patrijotyzm partykularystyczny miał bezwzględna przewagę nad względami ogólnie - narodo-

wemi. Kiedy w epoce hellenistycznej nastąpiło osłabienie przywiązania do polis, wyszło to na korzyść nie poczucia narodowego, lecz nowej formy poczucia państwowego, którego przedmiotem była nie pojedyncza polis, lecz państwo związkowe, po grecku *κοινόν*. Ten typ państwowości wyrósł na podłożu starej wspólnoty plemiennej tam, gdzie ta dała się pogodzić z rozwojem polis. Stąd już w epoce klasycznej spotykamy państwa związkowe Tessalów i Beotów, w epoce hellenistycznej zaś wyrastają ponad inne Związek Etolski i Związek Achajski. Dla jedności narodowej ewolucja ta nie była żadną korzyścią, owszem przeciwnie, nowe twory federacyjne, reprezentujące daleko większą siłę, niż indywidualna polis, stanowiły znacznie poważniejszą od niej przeszkodę na drodze do zjednoczenia politycznego Hellenów. Charakterystycznym dla państw federacyjnych doby hellenistycznej było przewyciężenie faktyczne momentu plemiennego, choć ten ostatni był punktem wyjścia dla ewolucji w kierunku federatywnym. Organizmy takie, jak Związek Etolski lub Achajski często w literaturze współczesnej, np. u Polybios'a, są nazywane „plemieniem“, *ἔθνος*, chociaż Związek Etolski obejmował cały szereg innych plemion poza właściwymi Etolami a w Związku Achajskim w okresie jego świetności prawdziwi Achajowie byli w skromnej mniejszości. Oczywiście wskutek rozwoju państw związkowych musiało wytworzyć się pojęcie ojczyzny szerszej i ciaśniejszej. Tą ostatnią była dla dotyczącego Greka ojczyzna polis, natomiast ojczyzną szerszą było państwo związkowe, do którego ta polis należała. Oczywiście pomiędzy dwiema formami patriotyzmu państwowego mogło łatwo dojść do konfliktu, zwłaszcza w miastach, które miały własną przeszłość świetności i potęgi. W tych wypadkach patriotyzm partykularystyczny brał często górę, a rezultatem był ruch separatystyczny; przykładem Sparta jako członek Związku Achajskiego. Jednak naogół państwa związkowe epoki hellenistycznej ujawniały wielką spójność i siłę odporną; do rozbicia ich była potrzebna cała perfidja rzymska, której z pomocą w ostatniej instancji musiała przyjść przemoc brutalna. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, iż Rzymianie tworząc z Grecji prowincję nadali jej miano Achai od najpoważniejszego państwa, z którym mieli na terenie greckim do czynienia. Achaja zamiast Hellady, to symbol przewagi momentu państwowego nad narodowym u Greków. Jeżeli tedy należy bacznie wystrzegać się fałszywie modernistycznego ujmowania dziejów greckich, jakie np. występuje u Belocha, który bez skrupułów kryterja dzisiejszego nacjonalizmu aplikuje ludziom i faktom dziejów greckich, to jednak poczucie narodowe nie było całkiem bez znaczenia nawet dla rozwoju stosunków politycznych w Helladzie. Postulat idealny podporządkowania interesów par-

tykularnych interesowi ogólnie - narodowemu utrzymywał się przez cały ciąg dziejów greckich w świadomości nie tylko jednostek, ale i szerokich mas greckich. Był nawet wygrywany w polityce praktycznie przez różne państwa greckie. Ale właśnie te wypadki pouczają, że między ideą a rzeczywistością była przepaść nie do przebycia. Hasła panhelleńskie były faktycznie tylko przykrywką egoistycznych celów państw starających się zjednać sobie opinię publiczną ogółu Hellenów i zaszachować rywalów. Szczerzy idealiści w rodzaju Kimona zrujnowali całą swą karierę polityczną przez służbę ideałowi narodowemu i to całkiem na próżno; ich wysiłki w kierunku uzgodnienia polityki głównych państw greckich po linii programu narodowego były prawdziwie syzyfową pracą. Cóż bardziej pouczającego, jak fakt, że w chwili pozornego zjednoczenia przez oręż macedoński Hellenów pod znakiem wielkich celów narodowych, walki z Persami i oswobodzenia Greków Azji Mniejszej, największy myśliciel grecki i zarazem mający najwięcej zmysłu rzeczywistości w swym wielkim dziele o polityce nie wspomina w ogóle o narodzie jako czynniku państwowym, lub choćby tylko mającym znaczenie dla państwa. Ta słabość niesłychana poczucia narodowego w życiu politycznym Hellenów miała niezmiernie doniosłe skutki natury negatywnej i musi być uważana jako jedna z najważniejszych przyczyn politycznego bankructwa narodu greckiego.

Na odwrót, już nie słabość, ale zupełny brak poczucia narodowego nie tylko nie przeszkodził Rzymianom w ich triumfalnym pochodzie przez świat starożytny, lecz owszem w znacznej mierze pochód ten ułatwił a rezultaty skonsolidował. Kwestja ta, mająca kapitalne znaczenie dla zrozumienia końcowej fazy dziejów starożytnych niestety bardzo rzadko jest stawiana we właściwy sposób¹⁾. Wciąż czyta się o charakterze narodowym Rzymian, o ich genjuszach narodowym, o ich poczuciu narodowym (!); Wergili i Horacy są nam prezentowani jako poeci „narodowi“, Juljusz Cezar albo August jako heroldowie odrodzenia „narodowego“ itp. Czynią to zaś nie tylko autorzy francuscy i angielscy, u których to da się wytłumaczyć przez utożsamianie narodu i państwa, ale także niemieccy, którzy mają całkiem inne pojęcie narodu, nie dające się jednak żadną miarą użyć w odniesieniu do społeczeństwa rzymskiego. Wykazanie, jak bardzo istotne poczucie narodowe było obce Rzymianom, wymagałoby szczegółowej analizy rzekomych przejawów rzymskiego ducha narodowego. Tu muszę ogra-

¹⁾ Właściwie tylko Edward Meyer okazał dla niej pełne zrozumienie, ale jego krótkie uwagi (głównie w różnych ustępach *Kleine Schriften*) przedmiotu wcale nie wyczerpują.

niczyć się do wskazania, że całe poczucie i woła wspólnoty u Rzymian wyczerpywały się w państwie, które było alfą i omegą świadomości zbiorowej. Niezbitego dowodu na to dostarcza los ludności rzymskiej, względnie zromanizowanej, po upadku imperjum. Ze zniknięciem momentu państwowego znikła też wszelka moralna łączność pomiędzy „Rzymianami”, którzy spadli odrazu na poziom prostej masy etnicznej, służącej za materiał do stworzenia nowych narodów przez najęźdźców barbarzyńskich. Jak to już wyżej zaznaczyłem, prawdziwy naród „rzymski” wytworzył się jedynie na Wschodzie, na podłożu etnicznym greckim, dzięki specjalnym okolicznościom. Natomiast kolosalnym nieporozumieniem jest dopatrywać się w procesie romanizacji Zachodu jakiegokolwiek akcji świadomej i celowej w kierunku propagowania narodowości rzymskiej. Owszem jedyną szansą powstania narodu, jeżeli nie rzymskiego, to italskiego w starożytności byłoby zahamowanie romanizacji i utrzymanie przeciwieństwa językowego i kulturalnego pomiędzy Italią a prowincjami. W tym kierunku szła polityka zainaugurowana przez Augusta w ostrym przeciwieństwie do polityki Cezara, ale utrzymanie ekskluzywności i supremacji Italji nad resztą imperjum było tak niezgodne z tradycjami i linią rozwojową państwowości rzymskiej, że na dłuższą metę polityka tego rodzaju utrzymać się nie mogła. Już Klaudjusz całkiem świadomie z nią zerwał — zachowana na tablicy z Lyonu mowa jego w sprawie praw politycznych Gallów jest tego kapitalnym świadectwem — a Septimius Severus i Caracalla proces niwelacyjny doprowadzili do końca. W Rzymie poczucie państwowe, jakiemu równego nie znają dzieje świata, zabiło w samym zarodku narodowość. Imperjum rzymskie było pierwszym wielkim państwem beznarodowym w historii. Naturalnie dla Rzymianina ojczyzna pokrywała się z państwem; moment lokalny przez długi czas nie odgrywał żadnej roli wyjąwszy obszary, gdzie idea państwowa rzymska nie była dość silnie zakorzeniona, jak Kapua w czasie drugiej wojny punickiej. Kiedy jednak po wojnie ze sprzymierzeńcami wszyscy mieszkańcy Italji otrzymali rzymskie prawo obywatelstwa i kiedy dotychczas suwerenne państwa—miasta, względnie państwa—plemiona spadły na poziom municypjów, wówczas pojęcie ojczyzny doznało różniczkowania analogicznego do tego, które nastąpiło w greckich *πολιά*. Ojczyzną w szerszym tego słowa znaczeniu stał się dla wszystkich Italików Rzym, tj. państwo rzymskie; pozostała jednak dla mieszkańców municypjów i kolonij ich dotychczasowa „mała” ojczyzna, a bujne życie samorządowe ten patriotyzm lokalny podtrzymywało tak silnie, że przeżył on patriotyzm ogólny - państwowy, który za czasów Cesarstwa stopniowo zamierał. Ten ostatni objaw pozostaje w ścisłym związku z ewolucją ustrojową

Cesarstwa. Zdegradowanie obywatela na poddanego, odsunięcie go od wszelkiego wpływu na bieg spraw państwowych, ucisk polityczny, społeczny i gospodarczy, wszystkie te przyczyny złożyły się na zanik niemal zupełny patriotyzmu państwowego u schyłku Cesarstwa, co niewątpliwie jak najmocniej wpłynęło na ostateczną katastrofę imperjum.

Na tym negatywnym stosunku do państwa zaważyło też w sposób nadzwyczaj silny chrześcijaństwo. Na ten temat napisano już niezmiernie wiele, choć niestety subiektywne stanowisko autorów wobec idei kościoła i państwa nader często szkodziło ogromnie obiektywnemu traktowaniu problemu z punktu widzenia czysto historycznego. Zdaniem moim historyk powinien zagadnienie stosunku religii uniwersalnej do idei narodu i ojczyzny postawić na tle możliwie szerokiem, główny nacisk zaś kłaść także tutaj na momenty psychologiczne. Od strony ideologicznej problemu musi być odróżniona praktyka, choć wzajemne oddziaływanie na siebie doktryny i praktyki ma dla historycznego ujęcia kwestji szczególniejszą doniosłość. Z całego kompleksu pytań wymagających odpowiedzi podkreślam następujące: W jakich warunkach i w jakiej mierze ideologia i strona uczuciowa (nie mniej ważna, a raczej daleko ważniejsza od samej teorii) religji uniwersalistycznej pozostawała w sprzeczności z ideami narodu i ojczyzny, oraz ze stroną uczuciową tych ostatnich? Jakie były czynione próby wyrównania tej sprzeczności? Jak stosunki pomiędzy elementem religijnym a narodowym i patriotycznym ułożyły się w praktyce i pod wpływem jakich czynników? W jakim stopniu osłabienie uczuć narodowych i patriotycznych stworzyło warunki dla rozszerzania się religji uniwersalistycznej, a w jakim naodwrot ten ostatni fakt zaważył przy upadku przywiązania do narodu i ojczyzny, albo, jeżeli chcemy pytanie to sformułować ogólniej, co we wzajemnem oddziaływaniu na siebie pomiędzy religijnością a narodowością i patriotyzmem jest przyczyną, a co skutkiem? Jaką rolę grał moment narodowy przy kształtowaniu się religji uniwersalistycznej, względnie jej różnych odmian doktrynalnych (arjanizm, nestorjanizm, monofizytyzm, monoteletyzm i t. d.)?

Religja uniwersalistyczna nie była zresztą w starożytności jedyną ideologją, która przez swój charakter ponadnarodowy i ponadpaństwowy, przez swój apel do duszy jednostki, nie zaś grupy jakiegokolwiek, mogła przeciwdziałać w teorii i praktyce nacjonalizmowi i patriotyzmowi. Analogicznym zjawiskiem była koncepcja kosmopolityzmu, stworzona przez stoików, którego nie wolno uzgadniać z nacjonalizmem, jak to czyni Beloch tłumacząc, że ci „obywatele świata” przez „świat” rozumieli świat grecki. Zjawisko to jest niewątpliwie

wyrazem daleko idącego zaniku przywiązania do własnego narodu i ojczyzny. Było ono rezultatem z jednej strony osłabienia dawnej polis helleńskiej, której miejsce jako decydujący czynnik polityczny zajęły całkiem przypadkowe twory państwowe diadochów, z drugiej strony zaś rozpowszechnienia się kultury greckiej na cały świat cywilizowany w następstwie podbojów Aleksandra Wielkiego. Można powiedzieć, że ten kosmopolityzm jest dzieckiem duchowem idei zespolenia świata całego na zasadzie równouprawnienia wszystkich narodów. Idea ta, rzucona przez Aleksandra, wybiegała daleko poza horyzont współczesnego pokolenia, jak tego najlepiej dowodzi stanowisko zajęte przez Arystotelesa. Polityka ogólnego pojednania i braterstwa upadła wprawdzie w świecie realnym po śmierci wielkiego króla wskutek nacjonalizmu macedońskiego, który panowanie nad światem chciał zarezerwować wyłącznie dla swego narodu, ale w idei żyła dalej, aż wreszcie imperjum rzymskie, a potem kościół katolicki urzeczywistnił pewnego rodzaju *κόσμος* ponadnarodowy a nawet poniekąd pozanarodowy. Zbadanie tych prądów kosmopolitycznych i wykrycie ich różnych elementów natrafia na ogromne trudności z powodu całkiem fragmentarycznego stanu naszych źródeł do epoki hellenistycznej i dlatego jest w tej materji jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Tak samo reakcja nacjonalistyczna przeciw kosmopolityzmowi jest zbadana właściwie tylko w odniesieniu do Żydów; natomiast studia nad tak ważnym historycznie nacjonalizmem irańskim nie wyszły faktycznie poza ogólniki sformułowane już przez Mommsena.

W logicznej kolejności zakończeniem pracy nad problemem narodu i ojczyzny winno być wyświetlenie faktu ich śmierci i ewentualnego odrodzenia. Dzieje starożytne dostarczają pod tym względem szeregu bardzo pouczających przykładów, ale nie umiano ich dotąd opracować w sposób zadawalający, co nie może dziwić już ze względu na niejasność panującą na punkcie pojęć narodu i ojczyzny. Ich koniec może być nagły i gwałtowny — przykładem katastrofa Asyrii lub zburzenie Kartaginy, albo powolny i stopniowy — przykładem naród egipski, babiloński, grecki. Nad temi epokowemi faktami nauka historyczna dość powierzchownie przechodzi do porządku dziennego; gdy chodziło o pierwszą kategorię, konstатовano zniszczenie państwa i wyćpienie lub rozproszenie zupełne dotyczącego społeczeństwa. Trudniej wyglądała sprawa w wypadku powolnego zamierania narodowości, gdyż odrazu było widocznem, że jest to proces bardzo skomplikowany, mający ogromną ilość warjantów indywidualnych. Splot działających tu czynników zewnętrznych i wewnętrznych był nieraz wręcz nie do rozwikłania. Szczególne trudności dla badania historycznego przedstawiała strona psychiczna tego fenomenu, bezwzględnie najważniejsza.

Pomocą mogą być do pewnego stopnia analogje z dziejów średnio-wiecznych i nowożytnych, ale nie można być dość ostrożnym w posłu-giwaniu się niemi już ze względu na to, że w psychice narodów sta-rożytności nieraz decydującą rolę odgrywały czynniki, które nie mają analogji w dziejach późniejszych. Jest tu jeszcze olbrzymi teren dla metodycznej pracy.

* * *

Powyższy przegląd zagadnień dotyczących narodu i ojczyzny w hi-storji starożytnej nie rości sobie najmniejszej pretensji, ażeby był wy-czerpujący. Ma on na celu pierwszą orientację w przeogromnym kom-pleksie zjawisk dziejowych, czekających naprzód na ścisłą i możliwie głęboko wnikającą analizę, poczem dopiero przyjdzie kolej na kon-strukcję syntetyczną. Przeprowadzenie takiej pracy otworzy — jest to mojem głębokiem przekonaniem — całkiem nowe horyzonty dla studjum historji starożytnej, gdyż ukaże nam we właściwem świetle najważniejsze elementy rozwoju dziejowego.

TRAVAUX.

1. TADEUSZ ZIELIŃSKI. L'empereur Claude et les Ju- déens (résumé).

L'auteur soumet à l'analyse la lettre de l'empereur Claude aux habitants de l'Alexandrie de l'an 41 dans laquelle le souverain après avoir parlé des révoltes dans la ville menace les juifs de les dompter, en voyant en eux l'élément d'un mal général, dangereux pour le monde civilisé.

En s'opposant à l'interprétation de ce texte, donné surtout par, M. Reinach, l'auteur essaie de donner un aperçu de l'évolution de la littérature apocalyptique juive pour faire ressortir l'idée d'un messianisme politique qui servait de base aux menées politiques des juifs à Rome et dans la périphérie de l'empire, et qui faisait apercevoir une opposition organisée. L'auteur critique les témoignages de Joseph et de Philon, comme exagérés, partiels et peu véridiques. Il s'arrête d'une manière plus détaillée à l'analyse du témoignage de Suéton qui parle d'un tumulte des juifs à Rome sous l'impulsion d'un Chrestus qui fut la cause de leur expulsion, et il donne l'explication de ce texte dans une hypothèse, qui voit dans Chrestus un meneur, prenant sur lui le rôle du Messie et excitant les juifs romains, peut-être en connivence avec un mouvement analogue plus large parmi les juifs dispersés dans toutes les provinces. C'est donc contre ce „mal général“, qui fut une menace d'une révolte générale de tous les centres juifs au moment d'un danger extérieur, que d'après l'opinion de l'auteur se dressait l'empereur dans sa lettre devenue déjà célèbre.

2. TADEUSZ WAŁEK CZERNECKI. Nation, nationalité, pa- trie dans l'antiquité.

L'auteur souligne d'abord impossibilité de traiter à fond un pareil sujet dans les cadres d'un seul article et il veut se borner à poser les principaux problèmes et à discuter les méthodes qui pourraient conduire à leur solution. Pour éviter les malentendus et confusions, malheureusement trop fréquents dans la discussion scientifique du problème national dans l'antiquité, l'auteur insiste sur l'importance d'une définition précise des termes: nation, nationalité, patrie. C'est important

surtout pour les deux premiers termes, puisque les mots „nation“ et „nationalité“ possèdent dans certaines langues, comme l'anglais et le français, plusieurs significations. L'auteur analyse le sens du mot „nation“ en polonais (et en allemand, car dans ces deux langues le mot en question désigne une seule et même notion) et il arrive à la définition suivante: la nation est un groupement humain non organisé dont le lien essentiel consiste dans la conscience et la volonté d'être une unité, celle-ci n'ayant d'autre but qu'elle-même. Par conséquent, ce qu'on appelle „sentiment national“ est le facteur primordial et décisif pour la constitution et l'existence de toute nation. Il s'en suit que la nation ne représente guère un phénomène naturel et nécessaire de la vie sociale, mais, au contraire, le résultat d'une évolution historique des plus compliquées. L'auteur, après avoir ainsi établi le sens dans lequel il va employer le terme „nation“ dans son travail, passe ensuite au mot „nationalité“ désignant en polonais — comme d'ailleurs dans d'autres langues — plusieurs notions différentes. L'auteur les énumère toutes et il rejète seulement l'emploi du terme „nationalité“ par opposition au terme „nation“, la „nationalité“ y signifiant une nation de seconde classe, incapable d'une vie politique indépendante. En ce qui concerne le terme „patrie“, l'auteur en trouve l'essence dans le fait psychologique de l'attachement subjectif au sol et, indirectement, au groupe humain habitant un territoire déterminé. Cet attachement s'il prend une forme active, devient ce qu'on appelle „patriotisme“. Son objet qu'est le territoire, peut varier quant à sa grandeur dans des limites extrêmement étendues, d'où résultent diverses formes du patriotisme. Celles-ci peuvent souvent coexister dans l'âme des mêmes hommes d'où la distinction entre la „grande“ et la „petite“ patrie.

Après ces remarques préliminaires, l'auteur passe en revue les problèmes les plus importants que les phénomènes appelés „nation“ et „patrie“ présentent dans l'histoire ancienne. De toute évidence, il faut commencer par la question où et à quelle époque trouve-t-on, dans l'antiquité, de véritables nations. La réponse à cette question est pleine d'énormes difficultés, ce qui explique en partie les jugements radicalement opposés, portés en cette matière par des historiens les plus éminents. L'auteur examine les principaux faits qui pourraient servir de critère pour déterminer si un peuple donné doit être considéré comme nation ou non. Pour résoudre ce problème, la plus précieuse catégorie de sources est constituée par la littérature laissée par le peuple en question. Parmi la production littéraire ce sont les genres les plus populaires, représentant les idées et les sentiments des grandes masses, qui nous renseignent le plus sur le degré de conscience et de force atteint par le sentiment national. Les sources écrites non

littéraires ont une valeur beaucoup moindre et les informations fournies par elles ont besoin en général d'être interprétées à la lumière des données littéraires. Là où un peuple n'a guère laissé de monuments écrits, le problème national ne peut le plus souvent être posé, encore moins résolu. Exceptionnellement, des sources étrangères peuvent suppléer, dans une certaine mesure, à l'absence des sources indigènes, surtout en ce qui concerne l'histoire politique. Celle-ci nous fournit souvent des indications précieuses qui nous permettent de juger, au moins avec une certaine probabilité, si un peuple qui n'a pas laissé de témoignages directs du sentiment national, mérite le nom de nation.

Le question de l'existence d'une nation une fois résolue dans le sens affirmatif, il reste à voir les facteurs qui ont contribué à sa formation. C'est une tâche qui, dans la plupart des cas relatifs à l'antiquité, dépasse nos moyens de savoir. Ou bien, avec les premières sources qui pourraient éclaircir le problème, nous trouvons une nation toute faite c'est le cas des Egyptiens, Babyloniens, Israelites, Phéniciens, Grecs— ou bien là où la formation nationale avait lieu à l'époque historique, c'est par exemple le cas des Iraniens — nos sources sont trop insuffisantes ou trop peu dignes de foi pour permettre de connaître même les éléments les plus importants du phénomène en question. On doit se borner à des hypothèses plus ou moins plausibles, basées en premier lieu sur des analogies fournies par l'histoire du Moyen Age et des temps modernes. Là, on peut classer les facteurs qui ont créé les nations, en deux grandes catégories. L'une appartient au domaine de la politique, l'autre à celui de la civilisation, les deux termes entendus en sens le plus large. L'expérience historique connue démontre le rôle prépondérant des facteurs politiques. L'auteur en tire des conclusions pour l'antiquité, en particulier pour la formation de la nation grecque, où l'opinion courante n'admet que des facteurs de la seconde catégorie. Le facteur politique s'identifie, au degré primitif du développement, avec le facteur ethnique, puisque la tribu et l'Etat s'y confondent. Mais l'idée du „lien de sang“, de la parenté réelle entre les individus d'un peuple (au sens ethnologique du mot) peut se maintenir même à un stade très avancé de la civilisation: les Grecs en fournissent l'exemple le plus frappant. L'auteur maintient que le facteur géographique ne peut jouer le rôle important dans la formation d'une nation qu'à travers le facteur politique (au sens strict du mot). Les faits économiques y exercent toujours une influence parfaitement insignifiante, sans aucune puissance créatrice. Parmi les éléments de la civilisation, agissant sur le développement de la conscience nationale, il faut attribuer, dans l'antiquité, la première place à la religion. La tradition occupe la seconde place, le rôle d'autres éléments, même

aussi importants en apparence que la langue et la littérature, a été, en réalité, tout à fait subalterne, comme le démontre, entre autres, le cas des Byzantins.

Dans l'ordre logique, après des questions relatives à l'origine d'une nation doivent venir les problèmes de son évolution ultérieure jusqu'à sa mort éventuelle. La nation peut être envisagée d'une part comme objet d'actions et d'influences de divers facteurs historiques, et d'autre part comme élément actif de la vie historique. Dans le dernier cas c'est le problème du rôle joué par le facteur national dans l'histoire qui est posé. Mais que l'on considère le côté actif ou bien le côté passif du phénomène appelé „nation“, le point capital est constitué par ses rapports avec l'État. Puisque le sentiment patriotique revêt très souvent la forme de l'attachement à l'État, il faut en même temps examiner la relation entre l'idée et la réalité de la nation et celle de la patrie, en d'autres mots, les rapports entre le nationalisme et le patriotisme. L'État national, dans le quel la nation, la patrie et l'État se confondent, ne fut pas, en réalité, inconnu dans l'antiquité. Deux ordres de problèmes attendent leur solution. L'un peut être résumé de la façon suivante: où, quand et dans quelle forme l'idée de l'État national a été formulé dans l'antiquité? L'autre consiste en ceci: dans quelle mesure l'idée de l'État national a-t-elle été réalisée dans l'antiquité? La réponse à la deuxième question est beaucoup plus facile qu'à la première. Nous connaissons, dans l'antiquité, un certain nombre d'États nationaux indubitables, comme les grandes monarchies orientales. Par contre, l'histoire de l'ancienne idéologie nationaliste n'a guère été tentée par aucun historien, mais cette oeuvre n'est nullement impossible. De même, les rapports si importants entre le nationalisme et l'impérialisme anciens devraient être mis en lumière dans la mesure du possible. La question vitale s'il y eut dans l'antiquité des cas d'une véritable politique nationale, poursuivant l'assimilation d'éléments étrangers, n'a même pas été posée.

Des problèmes tout à fait différents se présentent dans les cas des nations qui n'ont pas réalisé leur unité politique. Là, les relations entre la nation, la patrie et l'État se compliquent énormément. Un peuple nomade peut être une vraie nation, mais il n'a pas de patrie puisqu'il n'a pas de territoire fixe. Par contre, une nation établie dans un pays, mais divisée au point de vue politique peut identifier le patriotisme avec l'attachement à l'État. Dans ce cas-là il y a le divorce complet entre le sentiment national et le patriotisme; celui-ci se montre presque toujours plus fort. La nation hellénique en fournit l'exemple le plus célèbre. La faiblesse du sentiment national chez les Grecs fut

une des causes les plus importantes de leur décadence politique. Par contre, la non - existence d'un sentiment national quelconque chez les Romains ne les a pas empêché de conquérir le monde, parce que chez eux l'idée de l'État et le patriotisme en résultant ont été si forts qu'il n'y eut pas de place pour une collectivité de caractère différent, telle que la nation. L'auteur combat l'opinion très répandue qui voit dans les Romains une véritable nation et il soutient que la seule nation „romaine“ qui existât en réalité, fut celle des Byzantins du Moyen Âge.

Un ensemble de problèmes de la plus haute importance est constitué par les rapports idéologiques et réels, entre les religions universelles telles que le christianisme et l'État, la patrie, la nation. L'auteur souligne que la religion universelle ne fut pas la seule idéologie opposée au nationalisme et patriotisme. Le mouvement cosmopolite durant l'époque hellénistique est un phénomène analogue. Son histoire est difficile à tracer à cause de l'état de nos sources, de même que celle de la réaction nationaliste qui lui a succédé en Orient.

L'auteur mentionne ensuite les questions relatives à la fin et la disparition des nations, rapide ou lente. Le facteur psychologique y joue un rôle capital et cette circonstance rend l'examen historique des phénomènes de la mort des nations extrêmement difficile. Il est surtout très dangereux d'user des analogies modernes, car dans la psychologie des nations anciennes il y eut des éléments très puissants qui n'ont rien d'équivalent dans celle des nations modernes. L'auteur conclut en exprimant la conviction que l'examen approfondi de l'énorme domaine historique, désigné par le titre de son article, ouvrira des vues nouvelles à la science.

3. RYSZARD GANSZYNIEC. Pour une vraie histoire de la religion grecque (résumé).

L'auteur s'oppose aux différents systèmes constructifs de traiter l'histoire de la religion grecque pour proposer d'envisager ce problème uniquement d'une manière chronologique et d'après les sources. Pour faire bien comprendre son idée il donne un précis d'histoire de la religion grecque et commence par l'analyse de la religion égéenne. Il admet que d'après les sources il n'est possible de constater dans cette religion, que l'existence d'un culte des souverains. Tout le reste est le résultat d'une interprétation plus ou moins libre. La religion égéenne n'étant pas complètement éteinte, elle existait dans la religion grecque par de survivances. L'auteur souligne quelques emprunts évidents: ἔρεβος — l'assyrien erebu, ἰλίου — l'égyptien alu. L'essence dogmatique et la liturgie du culte égéen survivaient dans la religion grecque. L'auteur expose d'une manière plus précise les éléments de